

BIM

ISSN 1232-5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY
STYCZEŃ 2002 • NR1 (113)

CENA 2,50zł



wielka orkiestra
świątecznej
pomocy

KREDYT „ZIMA Z PKO BP SA”

Aby do zimy!

Bo zimą pan Kowalski może robić dużo ciekawych rzeczy. Między innymi za sprawą kredytu **ZIMA Z PKO BP SA**. Oprocentowanie kredytu to tylko 14,1% w stosunku rocznym. A całą kwotę, nawet 10 tysięcy, można spłacać do 12 miesięcy. Kredyt będzie udzielany do 28 lutego 2002 r. Wiosna już teraz wcale nie musi się spieszyć...



OBWODNICA OTWARTA !

17 grudnia, dokładnie o godzinie 15.20, pierwszy samochód wjechał na nowo wybudowaną brzeską obwodnicę. Chwilę później centrum miasta odechnęło z ulgą. Mieszkańcy z niedowierzaniem spoglądali na ulice, z których zniknął ruch ciężkich pojazdów jadących tranzytem przez Brzesko.

Historia przygotowań do budowy obwodnicy dla Brzeska jest bardzo długa. W sumie projektanci zmagali się z trzema koncepcjami. Najpierw planowano wykonanie "dużej obwodnicy", która miałaby swój początek w Jasieniu, a koniec w Jadownikach, jednak ze względu na olbrzymie koszty zrezygnowano z tego pomysłu. Potem pojawiła się koncepcja (według większości mieszkańców uważana za najgorszą), aby rozdzielić ruch



Otwarcie poprzedziły wystąpienia gości Fot. T. Czyrek



Uroczyste otwarcie

Fot. T. Czyrek

ciężkich samochodów ulicami Brzeska. Tranzyt miałby się odbywać ulicami Solskiego, Okulickiego i Królowej Jadwigi - w kierunku Krakowa oraz ulicami Kościuszki i Głowackiego - w kierunku Tarnowa. Również ten pomysł upadł, ale bynajmniej nie z obawy o fundusze, a raczej w obawie o reakcje brzeszczan. W końcu poprzestano na trzecim projekcie, który możemy podziwiać obecnie. Są i takie głosy, że obwodnica wcale obejściem Brzeska nie jest, a stanowi tylko dodatkową ulicę w mieście. Mimo to inwestycja, chociaż jeszcze nie ukończona, przyniosła wielu radość i ulgę.

W uroczystości otwarcia dla ruchu obwodnicy miasta wzięli udział przedstawiciele wszystkich szczebli władz samorządowych, obecny oraz byli burmistrzowie, dyrektorzy Generalnej Dyrekcji Dróg Publicznych oraz wykonawcy, którym udało się zbudować blisko 1,5 kilometrowy odcinek jezdni pół roku przed terminem.

Nie jest to jednak koniec wszystkich prac budowlanych. Kosztorys tej potężnej in-

westycji opiewa na kwotę 23 mln zł. Do tej pory wydano 21 mln zł. Wiosną budowlancy przystąpią do przebudowy skrzyżowania obwodnicy z ulicą Kościuszki w rejonie szpitala. Obecne rozwiązanie (brak możliwości wjazdu do centrum i na ulicę Leśną od strony Krakowa) jest tylko tymczasowe. Wykonana zostanie ponadto nowa nakładka bitumiczna od tego skrzyżowania aż do ronda.

Czy nowa obwodnica po kilku tygodniach swego funkcjonowania spełniła prawidłowo swoją funkcję? Śmiało można powiedzieć, że tak, chociaż nie udało się w pełni uniknąć tworzenia się korków. Ruch na rondzie odbywa się w miarę płynnie i póki co bezkolizyjnie. Najważniejszym jednak faktem jest to, że udało się wyprowadzić ruch ciężkich pojazdów z centrum miasta. Wreszcie życie w starej części Brzeska powróciło do normy.(IW)



Pierwsze samochody na obwodnicy

Fot. I. Węglowski

W SKRÓCIE...

■ W grudniu kupcy obchodzili tradycyjnie swoje święto. W naszym regionie główne uroczystości odbywały się w Krakowie, gdzie m.in. w Izbie Kupieckiej tamtejszego Urzędu Miasta uhonorowano wyróżnieniem kupców z brzeskiego oddziału Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej: Urszulę Knap, Bogdanę Barankę i Tadeusza Odronia. Jednocześnie pasowano łokciem kupieckim, a tym samym przyjęto w szeregi Kongregacji, nowych członków: Małgorzatę Baranek, Katarzynę Pacewicz, Jerzego Banysia i Piotra Płonkę. - W obecnym czasie coraz trudniej prowadzić indywidualnie handel - mówi Mirosław Niedziałkowski, prezes KKK w Brzesku - *Jednak zrzeszeni kupcy mają więcej możliwości w walce z kapitałem zagranicznym, który buduje duże kompleksy handlowe, nawet w miejscowościach takich jak Brzesko. Zachęcamy niezrzeszonych kupców, aby wstąpili do Kongregacji, by wspólnie przeciwdziałać wypieraniu nas przez duże markety.*

■ Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej rajcy zainteresowali się terenem po dawnej cegielni w Jasieniu. Pytano więc władze miasta, co powstanie w tym miejscu? Jednak, póki co, nie ma jeszcze oficjalnej odpowiedzi na to pytanie, gdyż do gminy nikt nie zwrócił się z prośbą o wydanie warunków zagospodarowania i zabudowy terenu. Właścicielem działki jest jedna z krakowskich firm. Nieoficjalnie mówi się, że może tutaj powstać nowoczesna stacja paliw i supermarket Biedronki.

■ Do niecodziennego zdarzenia doszło w noworoczny poranek. Prawdopodobnie spłoszone wybuchami petard dwa owczarki niemieckie usiłowały przedostać się po zamrożonej krze na drugi brzeg Uszwicy. Niestety, lód pod jednym z nich załamał się. W tym czasie przechodnie powiadomili straż pożarną, policję i weterynarza. Po ułożonej naprędce kładce z drabin ratownicy dostali się do wyziebionego psa i wyciągnęli go na brzeg. Tuż potem zajął się nim lekarz.

■ Ciekawy sposób łamania przepisów ruchu drogowego zaczynają stosować brzescy kierowcy i "doskonale" radzą sobie z utrudnieniami na skrzyżowaniu obwodnicy z ul. Ko-



Akcja usuwania sopli Fot. T. Czyrek

ściuszki. Ponieważ drogowcy ustawili znaki zakazu skrętu do centrum dla jadących od strony Krakowa, zmotoryzowani postanowili nie zjeżdżać aż do ronda, lecz omijać misternie ustawione pacholki, stwarzając tym samym zagrożenie dla jadących obwodnicą innych pojazdów. Na ten fakt zwrócił uwagę podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej Jacek Hołysz.

■ Brzescy strażacy otrzymali nowoczesny samochód terenowy Kia Sportage. Jest on jednym z dziewięciu tego typu pojazdów przekazanych do małopolskich komend. Wartość "terenówki" przekracza pół miliona złotych. Kia będzie wykorzystywana przede wszystkim przez kadrę dowódczą Komendy Powiatowej PSP jako środek lokomocji do miejsc trudno dostępnych. Wręcz niezastąpiony pozostanie przy akcjach w terenach górzystych, wiejskich oraz podczas powodzi.

■ Podczas ostatniej sesji powiatowej dyrektor Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej, Józefa Szczurek określiła najbliższą przyszłość brzeskiego szpitala. Jeśli nie uda się wynegocjować z kasą chorych odpowiednich kontraktów, to zlikwidowane zostaną trzy oddziały: osteoporozy, leczenia odwykowego i konsultacyjna poradnia pediatriczna. Wciąż trwają remonty oddziału ratownictwa medycznego, wewnętrznego i części oddziału dla przewlekłych chorych, zmierzające w tym trzecim przypadku do zwiększenia ilości łóżek z 25 do 45. W efekcie pozwoli to na zmniejszenie lub nawet zlikwidowanie kolejek pacjentów oczekujących na przyjęcie.

■ Wyjątkowo obfite opady śniegu i towarzyszące im silne wiatry spowodowały, iż na terenie całego powiatu brzeskiego nastąpił komunikacyjny paraliż. Drogowcy przestali radzić sobie z problemem już po pierwszych śnieżycach. W samej gminie Brzesko najgorzej nie było. Skutki tegorocznej zimy najmocniej dały się we znaki mieszkańcom gmin Szczurowa i Borzęcin, gdzie władze zmuszone były zamknąć wszystkie szkoły. Na szczęście nie odnotowano przypadku, aby z powodu zasp do chorego nie mogła dojechać karetka pogotowia.

■ Tuż po ustaniu opadów do akcji przystąpiły służby miejskie. Z centrum Brzeska wywożono zalegający na poboczach śnieg. Pracowano nie tylko w dzień, ale także w nocy. Sporo pracy mieli również strażacy, którzy na bieżąco usuwali zwisające z dachów sople i nawisy śnieżne.

■ Biuro Promocji i Rozwoju Urzędu Miejskiego ogłosiło plebiscyt na sportowca roku 2001. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi podczas organizowanego 25 stycznia Balu Sportowca, który odbędzie się w Zajeździe Okocim.

■ W Jadownikach na trasie międzynarodowej E-40 uruchomiona została sygnalizacja świetlna. Powstała ona na najbardziej niebezpiecznym skrzyżowaniu ulic Krakowskiej, św. Prokopa i Środkowej. Najpierw przez dłuższy czas działało tylko pulsujące światło żółte, po to, aby przyzwyczaić kierowców do innowacji na tej trasie.

Oprac. Ireneusz Węglowski

NOWA KOTŁOWNIA GAZOWA

Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Brzesku oddało do użytku nowoczesną kotłownię gazową, zasilaną gazem o średnim ciśnieniu. Inwestycja warta 300 tys. zł okazała się konieczna, ponieważ Browar Okocim SA przed kilkoma miesiącami wypowiedział umowę o dostarczaniu ciepła dla mieszkańców osiedla Browarna. MPEC stanęło wtedy przed dylematem - budować magistralę ciepłowniczą od szpitala w kierunku osiedla, czy wybudować nową, lokalną kotłownię. Ze względu na znaczne koszty wykonania magistrali drugi pomysł okazał się bardziej uzasadniony ekonomicznie.

W skromnej uroczystości otwarcia nowego obiektu wzięli udział oprócz przedstawicieli spółki ciepłowniczej także wykonawcy oraz burmistrz Brzeska, Jan Musiał. Dokonano krótkiej prezentacji technicznych rozwiązań całego przedsięwzięcia oraz podkreślono walory nowoczesnych urządzeń i sposoby ich wykorzystania.

Urządzenia i instalacje kotłowni zostały zamontowane w budynku dotychczasowej wymiennikowni osiedlowej. Pracują tutaj dwa kotły żeliwne firmy De Dietrich z palnikami nadmuchowymi o łącznej mocy 1800 kW. Kotłownia jest całkowicie zautomatyzowana i wyposażona w nowoczesne układy regulacyjne, samoczynnie dostosowujące parametry wody grzewczej w sieci ciepłowniczej osiedla do



Moment uroczystego otwarcia

Fot. I. Węglowski

aktualnie panujących warunków atmosferycznych. Jej układy pozwalają także zdalnie przekazywać informacje o parametrach i zużyciu gazu ziemnego oraz parametrach pracy kotłów do dyspozytorów.

Jak poinformował wiceprezes MPEC, mgr inż. Edward Rozwadowski, kotłownia została wybudowana i uruchomiona w bardzo krótkim czasie, bo w ciągu trzech miesięcy. Koszt inwestycji w kwocie około 300 tys. zł został sfinansowany w całości ze środków własnych spółki. Pomimo iż kosz-

ty opalania gazem są wysokie, przy tej lokalizacji kotłowni nie było możliwości zastosowania innego rodzaju paliwa, np. węgla. O wyborze paliwa gazowego zdecydowały ponadto względy ochrony środowiska naturalnego w tej części miasta.

Zarząd Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej jest przekonany, że oddana właśnie do użytku kotłownia będzie dobrze służyć mieszkańcom osiedla Browarna i zapewni im odpowiedni komfort cieplny w ich lokalach. (IW)

2 KM "NOWYCH" ULIC

Gmina Brzesko od 1 stycznia przejęła administrację nad fragmentami ulic Głowackiego, Kościuszki i Mickiewicza, którymi dotychczas przebiegał szlak drogi krajowej E-40. Po otwarciu dla ruchu obwodnicy miejskiej Dyrekcja Generalna Dróg Publicznych postanowiła oddać te ulice miastu. Od tego momentu w budżecie gminy muszą znajdować się środki zabezpieczone na zimowe utrzymanie jezdni, bieżące remonty i sprzątanie. W ciągu roku może to być kwota niemała. Dotychczas GDDP na własny koszt wykonywała naprawy nawierzchni, malowanie pasów czy sprzątanie poboczy. Partycypowała także w kosztach remontu chodników dla pieszych.

W sumie miastu "przybyło" blisko 2 km dróg. Czy z tego faktu należy się cieszyć, czy raczej smuć - tego na razie nie wie nikt. Podczas grudniowej sesji Rady Miejskiej dyskutowano nad projektem uchwały dotyczącym przejęcia od GDDP brzeskich ulic. - Podjęcie tej uchwały jest konieczne, gdyż jednym z warunków wcześniejszego oddania do użytku obwodnicy było przejęcie od Generalnej Dyrekcji Dróg Publicznych ulic dotychczas wchodzących w skład krajowej "czwórki" - mówił burmistrz Brzeska, Jan Musiał.

W treści samej uchwały nie było nic dziwnego, gdyby nie mały szkopuł, który zauważył radny Bogusław Tolasz. - Wydaje mi się, że brakuje jed-

nego bardzo istotnego punktu, który określałby, kto miałby pobierać opłaty od reklam ustawianych w pasie drogowym przy ulicach właśnie przejmowanych przez gminę. Skoro Generalna Dyrekcja Dróg Publicznych przekazuje drogi, to dlaczego nie mielibyśmy wraz z tym faktem przejąć profitów z reklam? - pytał radny.

Po konsultacjach z radcami prawnymi Urzędu Miejskiego stosowny punkt znalazł się w uchwale. Tak więc jest szansa, by chociaż w części zwróciły się koszty, które gmina będzie teraz ponosić na utrzymanie ulic Głowackiego, Kościuszki i Mickiewicza. (IW)

ZDARZYŁO SIĘ W 2001 ROKU ...

W minionym roku w gminie Brzesko oraz na terenie całego powiatu miało miejsce wiele ciekawych - czasem śmiesznych, czasem tragicznych - wydarzeń. Sporo pracy mieli lokalni politycy i samorządowcy. W związku z tym powstało, mimo że subiektywne, to jednak swoistego rodzaju Kalendarium, które odzwierciedla rok 2001 tak, jak utkwiał on w pamięci brzeszczan.

Styczeń

* Mieszkańcy Brzeska zyskali popularność w mediach za sprawą Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Zebrana w naszym mieście kwota sięgająca 50 tys. zł w przeliczeniu na jednego mieszkańca okazała się najwyższą w Małopolsce.

* 15-letni uczeń Gimnazjum Publicznego nr 1 tak pobił na korytarzu szkolnym swego młodszego kolegę, iż ten stracił przytomność. Interweniowała zarówno policja jak i pogotowie. Napadu dopuścił się chłopiec, z którym już od dawna występowały problemy wychowawcze. Wtedy też oficjalnie potwierdzono istnienie "fali" w szkołach ponadpodstawowych.

* W styczniu pierwsi mieszkańcy mogli odebrać nowe, plastikowe dowody osobiste. Karta identyfikacyjna ma wymiary 54 x 85 mm.

Luty

* Pierwszy w Małopolsce wyrok przeciwko kierowcy zatrzymanemu na jeździe "po pijaku" zapadł przed Sądem Rejonowym w Brzesku. Sprawca miał wtedy ponad 2 promile alkoholu. Postanowiono więc odebrać mu prawo jazdy na dwa lata i nałożyć grzywnę w wysokości 1,5 tys. zł.

* 10 lutego odbył się pierwszy w historii powojennej Bal Magistracki. Dochód z jego organizacji miał wesprzeć zakup sprzętu dla tutejszego szpitala.

Marzec

* Na promie wiślanym podpisane zostało porozumienie w sprawie budowy przeprawy mostowej pomiędzy Górką a Sułkowicami. Stosowne dokumenty podpisali m.in. marszałek województwa Marek Nawara i starosta brzeski Grzegorz Wawryka.

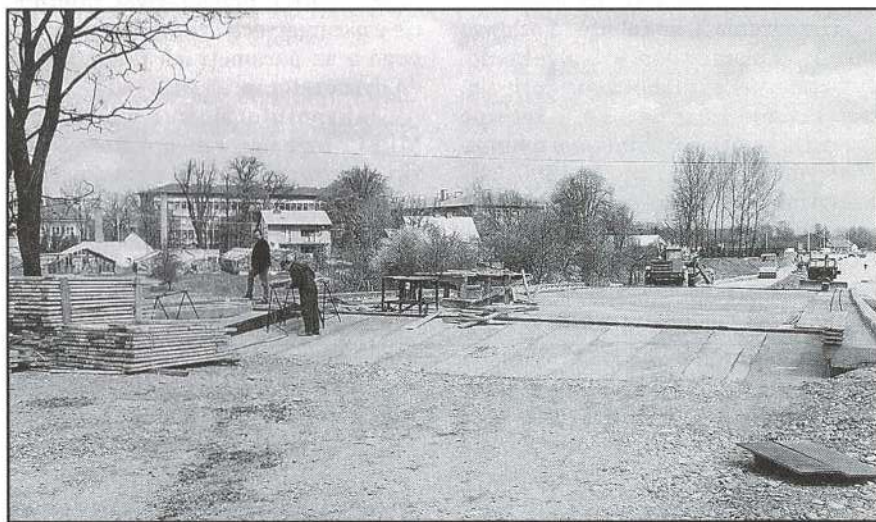
* Jedna z firm ze Skarżyska Kamiennej najwzyczajniej "nabrała" mieszkańców Brzeska. Posiadając



Podpisanie umowy na budowę mostu w Górcie, fot. T. Czyrek

wątpliwe zezwolenie władz PKPS, gromadziła używaną odzież. Okazało się potem, że towar zamiast do potrze-

du utylizacji odpadów. Za projektem opowiedziały się zaledwie 33 osoby. Sprzeciwiło się aż 631 mieszkańców



Tempo prac było bardzo szybkie, fot. I. Węglowski

bujących trafiał do ... sklepu.

* Rezygnację ze stanowiska sekretarza miasta złożyła Krystyna Barbara Serwin. Na jej miejsce Rada Miejska powołała Bogusława Babiczę.

Kwiecień

* Prokuratura Okręgowa w Tarnowie postanowiła przesłuchać 80 osób w związku z zagarnięciem kwoty 178 tys. zł przez kasjerkę brzeskiego szpitala, Annę Ś.

* W Mokrzkach odbyło się mini-referendum w sprawie budowy zakła-

ws. To zadecydowało o ostatecznym zaniechaniu inwestycji.

Maj

* Przed Sądem Rodzinnym w Brzesku zapadło rozstrzygnięcie w sprawie o pozbawienie władzy rodzicielskiej Włodzimierza Knurowskiego z Poręby Spytkowskiej. Sąd wydał postanowienie, iż szóstka dzieci będzie mogła pozostać przy ojcu.

* Brzescy rzemieślnicy obchodzili "Złote Gody Rzemiosła". Uroczystości 50-lecia powstania cechu uczcili wie-

loma atrakcjami: kiermaszem, wystawą oraz koncertami.

* W Uszwicy pojawiła się duża ilość substancji ropopochodnej, która dostała się do rzeki poprzez sieć kanalizacyjną. Strażacy zebraли w sumie 800 litrów mieszaniny wody z olejem. Podejrzenia spadły na jeden z warsztatów samochodowych.

Czerwiec

* Lekarze Pogotowia Ratunkowego rozpoczęli protest, domagając się podniesienia stawek za dyżury o 50%. Istnienie pogotowia w Brzesku stanęło pod znakiem zapytania.

* 22-letni Tomasz Sz. podczas rodzinnej awantury w bloku na os. Jagielly ugodził nożem w brzuch własną matkę. Zarówno poszkodowana jak i sprawca trafili do szpitala. Tej okazji nie przepuścił krewki Tomasz i zbiegł z policyjnego konwoju. Schwytano go dopiero po dwóch dniach. Sąd skazał go na dwa lata pozbawienia wolności.

Lipiec

* Gminę Brzesko znowu nawiedziła powódź. Najbardziej ucierpiał Jadowniki, nieco mniej Brzesko i Jasień. Straty oszacowano na 16 mln złotych. Kilka dni później strażacy ratowali wały wiślane na Szczurowszczyźnie. Morderczy trud zakończył się sukcesem.

* Browar Okocim SA połączył się z trzema innymi browarami: Piastem, Bosmanem i Kasztelanem, tworząc dużą grupę Carlsberg Okocim SA.

* Otwarto oczyszczalnię ścieków "Zajazie" w Sterkowcu. Całkowity koszt jej budowy wyniósł 3,4 mln zł. Wraz z oczyszczalnią wieś otrzymała kanalizację.

Sierpień

* Brzesko odwiedził prezydent Aleksander Kwaśniewski. Spotkał się ze strażakami, wyrażając w ten sposób swoją wdzięczność za udaną akcję przeciwpożarową.

* Brzeskie pielęgniarki pozwały do Sądu Pracy swego pracodawcę, domagając się wypłacenia zagwarantowanej im ustawowo podwyżki w kwocie 203 zł.

Wrzesień

* W centrum Brzeska zaczęła funkcjonować sieć płatnych parkingów. Niektórzy mieszkańcy, nie przyzwyczajeni do takich pomysłów, rozpoczęli protest.

* 90-lecie swego istnienia obchodziło Liceum Ogólnokształcące.

* Rozpoczęła się budowa krytej pływalni.



Wizyta prezydenta A. Kwaśniewskiego w Brzesku, fot. T. Czyrek

* Mieczysław Mietła z Okocimia został wybrany senatorem Rzeczypospolitej Polskiej.

* W Borzęcinie otwarto halę widowiskowo-sportową.

Październik

* Podczas I Jesiennego Festynu Gminnego w Szczurowej nastąpiła uroczystość związana z wytyczeniem osi mostu, który ma powstać w miejscowości Górka i ułatwić w przyszłości przeprawę przez Wisłę w kierunku Warszawy.

* W Brzesku odbyła się I Ogólnopolska Wystawa Owczarka Niemieckiego.

* Przed meczem z Glinikiem Gorlice piłkarze Okocimskiego zostali w niecodzienny sposób powitani. Zaatakowała ich grupa wyrostków uzbrojonych w kastety, łańcuchy i kamienie. Efekt nierównej walki to skomplikowane złamanie nosa Jarosława Świącha.

Listopad

* W budynku Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej otwarto jadłodajnię dla ubogich.

* Do Brzeska zjechali geodeci z całego kraju. Wzięli udział w seminarium poświęconym brzeskiej technologii budowy katastru.

* Przed Sądem Okręgowym w Tarnowie rozpoczął się proces, w którym Fundacja Zdrowie domaga się od gminy Brzesko zapłaty 140 tys. zł za niezrealizowany projekt hali widowiskowo-sportowej.

Grudzień

* Po wielu latach oczekiwań oddano do ruchu obwodnicę miasta. Po centrum można wreszcie spacerować, nie

narażając się na niebezpieczeństwo związane z uciążliwym ruchem transportowym.

* Trzem mieszkańcom miasta wręczono tytuły "Zasłużony dla miasta Brzeska". Otrzymali je: Krzysztof Stefek oraz pośmiertnie: Jan Grech i Franciszek Kaczmarczyk.

Oprac. Ireneusz Węglowski

KRONIKI NA KRAŻKU CD

11. tomowa praca, obejmująca historię miasta i powiatu do 1975 r., która dostępna była jeszcze do niedawna tylko w czytelni Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Brzesku, cieszy się wciąż niesłabnącym powodzeniem studentów historii i ludzi zajmujących się dziejami Brzeska.

Duży format trudny do kserowania sprawiał, że trzeba było spędzać w bibliotece długie godziny, aby uzyskać potrzebny materiał. Firma ZETO podjęła się tytanicznej pracy i kroniki te przeniesione zostały na krążki CD. Teraz każdy zainteresowany historią Brzeska może nabyć krążek i zapoznać się z jego treścią w dowolnym czasie i miejscu.

Krążki w cenie 40 złotych można nabyć w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Brzesku i w firmie ZETO.

DZIESIĄTY FINAŁ ORKIESTRY

W Brzesku po raz kolejny zagrała tym razem Jubileuszowa X Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Popularna impreza zainicjowana przez Jurka Owsiaaka stanowi największy bal charytatywny w Polsce. Ludzie bawiąc się, gromadzą pieniądze na ratowanie dzieci z wrodzonymi wadami narządów wewnętrznych. Także w Brzesku wyjątkowo głośno słyszeć było dźwięki orkiestry.

Pierwsi kwestujący pojawili się na ulicach miasta już o 6 rano. Byli to: Ania Król, Rita Płachta, Katarzyna Repetowska, Ania Czernecka i Mateusz Wróbel. W sumie na terenie całego powiatu pieniądze zbierało 250 wolontariuszy. Zlicytowano dziesięć złotych serduszek, w tym jedno w Bo-



Grupa wolontariuszy X Finału WOŚP



Polski chór z Kołomyj

reczinie. Wykonał je tutejszy złotnik Krzysztof Wrona. Nabywcę znalazło także serduszek pluszowe, które nabył za 560 zł Edmund Leś. Wszystkie licytacje przyniosły łączny dochód 8 tys. zł. Najwierniejszymi uczestnikami przetargów o popularne gadzety orkiestry byli: państwo Dziedzicowie, Niemcowie, E. Cieśla, B. Baranek, E. Leś, Cech Rzemiosł Różnych oraz starosta i burmistrz.

W czasie, gdy na ulicach trwała kwesta, na scenie przy placu Kazimierza Wielkiego grały brzeskie zespoły rockowe, miejska orkiestra dęta, „Cafe Rock” z Czchowa, chór z Kołomyi a także gwiazda wieczoru - zespół „Kulturka”. Zabawę prowadził Marek Rusinek. Od zmierzchu rozpoczęło podliczanie pieniędzy i otwieranie puszek.

Okazało się, iż zdecydowanie najwięcej zebrała Agnieszka Nędza - 980 zł 41 gr. Także dużo zgromadzili Przemek Borecz i Michał Kusiak - 875 zł.

Po podliczeniu pieniędzy pochodzących z licytacji, z puszek kwestarskich oraz ze specjalnego konta orkiestry uruchomionego przez bank PKO, Brzesko mogło się poszczycić olbrzymią kwotą, która jest większa od ubiegłorocznej. Gorące serca brzeszczan pozwoliły zebrać ponad 55 tys. zł, które przekazane zostaną do fundacji Jurka Owsiaaka. Zapewne tak, jak to było w latach poprzednich, powrócą z powrotem w formie specjalistycznego sprzętu dla tutejszego szpitala.

Za wieloletnie wspieranie wszelkich imprez charytatywnych bur-



A. Dziedzic wraz z synem odbiera tytuł "Dobrodzieja Brzeska"

mistrz Jan Musiał i starosta Grzegorz Wawryka wręczyli tytuły „Dobrodziejów Brzeska”: firmie Maxpol, Telefonom Brzeskim SA, Annie i Kazimierzowi Kuralom, PKO BP SA, Brzeskiej Oficynie Wydawniczej Aleksandry i Ryszarda Dziedziców, Urszuli i Januszowi Niemcom, Komendzie Powiatowej Policji, OSP w Brzesku, firmie Edmunda Lesia, Miejskiemu Ośrodkowi Kultury, Cechowi Rzemiosł Różnych, firmie Macland Małgorzaty i Marka Cieśla.

Sponsorami tegorocznego brzeskiego finału WOŚP byli: firma Olimp Janusza Niemca, J.D. Art., Urząd Miejski, Starostwo Powiatowe, Miejski Ośrodek Kultury, Brzeska Oficyna Wydawnicza, Telefony Brzeskie SA, Leś - Przedsiębiorstwo Budowlane, Chemiplast - Matik, Bank PKO BP SA, hurtownia Bomax, Eurogum, Cech Rzemiosł Różnych, Carlsberg Okocim SA, Krakowski Bank Spółdzielczy o/Szczurowa - filia Brzesko, OSP Brzesko, PSS Społem, Mark,



Macland Marka Cieśli, stacja paliw Jaga Teofila Pacury, firma Art.-Mar,

BZK, Enter, SP ZOZ, MPEC, cukiernia państwa Stefków. (IW)

NOWOCZESNY WÓZ STRAŻACKI

Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Brzesku wzbogaciła się o najnowocześniejszy samochód gaśniczy w Małopolsce. Dzięki pełnej dotacji Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w wysokości 750 tys. zł, zakupiono specjalistyczny samochód na podwoziu Mana, który posiada zbiornik na 5 tys. litrów wody i 500 litrów środka pianotwórczego, oraz napęd terenowy 4 x 4.

Osiemnastotonowy pojazd będzie wykorzystywany głównie na terenach wiejskich. Posiada on bardzo bogate, niezwykle nowoczesne wyposażenie dodatkowe, m.in. pompę pływającą, maszt oświetleniowy, agregat prądotwórczy, aparaty powietrzne, ubrania żaroodporne. Ponadto w kabinie kierowcy znajduje się wyświetlacz graficzny, na którym sygnalizowane jest np. otwarcie skrytek, podestów, wysunięcie masztu, poziom wody i środka pianotwórczego. Zamontowana z tyłu samochodu kamera oraz monitor w kabinie umożliwiają kierowcy obserwację terenu bezpośrednio za samochodem. Wóz wyposażono też w szereg różnego rodzaju węży, armaturę wodną i pianową oraz wiele innych nowoczesnych urządzeń niezbędnych do prowadzenia szybkich i sprawnych krótko- i długotrwałych akcji ratowniczo-gaśniczych. Samochód zastąpi w

garażu wysłużonego 10-letniego jelicza.

Wsparcie Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska dla straży było w 2001 roku znaczące. Strażakom przekazano w sumie 5,5 mln. zł, z czego 1,5 mln dla OSP na zakup sprzętu do ratownictwa ekologiczno-drogowego. Zestawy nożyc otrzymały jednostki w Borzęcinie, Jurkowie, Czchowie i Dębnie. Pozostałe 4 mln zł rozdysponowano pomiędzy kome-

dy powiatowe w Brzesku, Myślenicach i Limanowej. Dzięki temu udało się za 750 tys. zł zakupić nowoczesnego Maña dla KP PSP w Brzesku. Komendant Bogusław Kogut osobiście podziękował członkom Rady Nadzorczej WFOŚ, w tym przede wszystkim Czesławowi Kwaśniakowi. Dzięki staraniom wielu ludzi pojazd ten został zakupiony i już niebawem będzie służył mieszkańcom całego powiatu. (IW)



Radny Cz. Kwaśniak i komendant B. Kogut przed próbną jazdą, fot. M. Król

NOWOROCZNE SPOTKANIE

3 stycznia br. w UM w Brzesku odbyło się spotkanie przewodniczących Zarządów Osiedli i sołtysów z burmistrzem Janem Musiałem i naczelnikami wydziałów tutejszego urzędu. Po złożeniu życzeń noworocznych i wręczeniu upominków zaproszonym gościom omówiono m.in. zasady współpracy Rad Osiedlowych i sołectw z Radą Miejską, propozycje inwestycyjne na r. 2002 i uwarunkowania finansowe z nimi związane, wzrost obciążeń płatniczych mieszkańców gminy, realizację wniosków zgłoszonych w 2001 r., wydatkowania środków będących w dyspozycji sołectw i osiedli.

Zdaniem burmistrza miasta takie spotkanie i wysłuchanie opinii z terenu to doskonała okazja do skonsultowania budżetu na 2002 r. (j)



Z UDZIAŁEM MINISTRA

15 grudnia w brzeskim Domu Nauczyciela odbył się II Zjazd Powiatowy Sojuszu Lewicy Demokratycznej. W zjeździe gościnnie uczestniczyli: minister Spraw Wewnętrznych i Administracji, Krzysztof Janik oraz wojewoda, Ryszard Półtorak.

Podczas spotkania przewodniczący Rady Powiatu SLD, Ryszard Grodny podsumował okres 2-letniej kadencji działalności klubu. Podkreślił, iż niewątpliwym sukcesem jest znaczny wzrost liczby członków, w tym ludzi młodych i powstanie nowych kół w powiecie. Również dobrze przygotowane wybory prezydenckie i parlamentarne uwieńczone zostały sukcesem. Sojusz w rejonie Brzeska odniósł zdecydowane zwycięstwo, a gmina po raz pierwszy w historii powojennej ma swojego przedstawiciela w Senacie. Obecnie przed organizacją stoją bardzo ważne zadania i realizacja obietnic przedwyborczych. Senator Mieczysław Mietła odniósł się do swojego hasła wyborczego Człowiek – Praca – Przyszłość i zadeklarował swój aktywny udział w rozwiązywaniu trudnych problemów, zmierzających do poprawy kondycji gospodarczej i ekonomicznej naszego regionu. Najważniejszym czynnikiem jest zahamowanie wzrostu bezrobocia i pobudzenie gospodarki poprzez możliwość łatwego tworzenia małych firm.

Minister MSWiA, poseł z okręgu tarnowskiego, Krzysztof Janik, okre-



ślił sytuację po objęciu rządu przez koalicję SLD-UP jako nadzwyczajną. Fatalny stan, w jakim pozostawili kraj poprzednicy, wymaga podjęcia przez rząd trudnych i nie zawsze akceptowanych przez społeczeństwo działań. Trwający proces uchwalania ustaw o budżecie stworzy podstawy pod przyszły rozwój.

Podczas II Zjazdu Powiatowego dokonano wyboru nowych władz Zarządu Powiatowego SLD na następną kadencję. Przewodniczącym Rady został senator Mieczysław Mietła, zaś sekretarzem Agnieszka Stós. Przyjęto po-

nadto uchwałę o działalności klubu w powiecie brzeskim w okresie najbliższych dwóch lat oraz harmonogram działań w okresie kampanii wyborów samorządowych. Podjęta uchwała w zakresie spraw społeczno-gospodarczych określa trzy najważniejsze priorytety: monitorowanie działalności lokalnego samorządu i podmiotów gospodarczych, przyjęcie (wspólnego z innymi partiami politycznymi) programu zmierzającego do umocnienia i rozwoju powiatu brzeskiego, a także podjęcie działań w kierunku utworzenia w Brzesku szkoły wyższej.

NA SESJI O PIENIĄDZACH

Podczas ostatniej w 2001 r. sesji Rady Miejskiej Brzeska radni dyskutowali m.in. nad wynagrodzeniem przewodniczącego Zarządu Miejskiego, czyli burmistrza Jana Musiała. Stało się tak za sprawą zmian, jakich dokonano w ustawie o samorządzie gminnym. Dotychczas wysokość gaży przewodniczącego Zarządu zatwierdzał przewodniczący Rady. Przepis ten obowiązywał do końca 2001 r. Od nowego roku ten obowiązek spoczywa na radnych.

W myśl owej ustawy burmistrz miasta może zarabiać od 1140 zł do 4530 zł. Równocześnie może pobierać dodatek funkcyjny w wysokości do 250% najniższego wynagrodzenia zasadniczego, a także może mu zostać przyznany dodatek specjalny nie przekraczający 40% wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego. Podczas omawiania uchwały dotyczącej zarobków pojawiły się głosy, że wynagrodzenie na zaproponowanym poziomie jest zbyt wysokie, ale stanowisko takie nie znalazło zrozumienia u większości radnych. Wiceburmistrz Stanisław Pacura stwierdził, iż najbardziej zasadne byłoby utrzymanie wynagrodzenia burmistrza na obecnym poziomie, gdyż jego obniżenie byłoby czymś w rodzaju kary za złą pracę, co z kolei jest nieprawdą. Także inni radni zwracali uwagę na olbrzymie poświęcenie burmistrza, który codziennie pracuje po kilkanaście godzin.

Sprawa stała się oczywista. 19 radnych zagłosowało za przyjęciem uchwa-

ły, natomiast siedmiu wstrzymało się od głosu. Tak więc burmistrz pobiera wynagrodzenie zasadnicze w wysokości 4320 zł brutto, dodatek funkcyjny 1775 zł brutto oraz dodatek specjalny w wysokości 2438 zł. Uchwałą Rady gaza taka będzie obowiązywać przez cały rok.

W związku z rozliczeniami inwestycji na koniec roku, w budżecie gminy pojawiło się sporo niewykorzystanych środków, w tym przede wszystkim na pływalię miejską. Wykonawcy nie udało się "przerobić" ponad 650 tys. zł. Stało się tak za sprawą intensywnych opadów śniegu i silnych mrozów, które uniemożliwiły wykonywanie prac przy fundamentach. Pozostałą kwotę po połowie rozdysponowano na spłatę zadłużenia gminy oraz na opłacenie prac przy wykańczaniu gimnazjum w Jadownikach. Aktualne zadłużenie gminy wynosi 4 mln 651 tys. zł, co stanowi około 7% budżetu. Nowy budżet na 2002 r. przyjęty zostanie na najbliższej sesji.

Radni przyjęli ponadto nowe stawki za wywóz i unieszkodliwianie odpadów komunalnych. Spółka Brzeskie Zakłady Komunalne wyliczyła, iż cena za taką usługę musi wynieść 66 zł/m³. Tylko wtedy działalność przedsiębiorstwa będzie opłacalna. Wzrost cen (od 80 do nawet 100%) jest spowodowany przede wszystkim koniecznością wywożenia śmieci do Ujkowa Starego pod Olkuszem. Dotychczas firma zakupiła specjalistyczny samochód do wywożenia dużych ilości odpadów oraz specjalne kontenery. Jak

podczas sesji stwierdził prezes BZK, Piotr Miller, 15% dochodu będzie przekazywane na rekultywację wysypiska w Jadownikach. Podwyżki najbardziej dotkną mieszkańców, którzy posiadają indywidualne pojemniki. Za ich opróżnienie zapłacą teraz 7,5 zł.

Jako pilną określono uchwałą dotyczącą partycypacji gminy Brzesko w kosztach wykupu gruntów pod budowę zbiornika retencyjnego w Gosprzadowej. Temat wywołał jednak gorącą dyskusję. - *Skoro zadanie leży w gestii powiatu, to dlaczego jest ono wykonywane środkami gmin. Nie rozumiem też, dlaczego powiat zostawił sobie tylko jedną szóstą udziałów kosztów w tej inwestycji, a gmina Brzesko zapłaci znacznie więcej. To jest żenujące* - mówił radny Bogusław Tolasz. - *Gmina i powiat powinny finansować tę inwestycję przynajmniej w takiej samej części.* Projektu uchwały bronił jednak burmistrz Musiał - *Procent udziału w inwestycji zależy od wielkości zlewni Uszwicy w danej gminie. Podczas spotkań roboczych omawianych było wiele wersji, ale wybrano najbardziej satysfakcjonującą wszystkie strony koncepcję. Teraz trzeba się spieszyć z podjęciem uchwały akcesyjnej, aby nie stracić znacznych pieniędzy zabezpieczonych na ten cel w budżecie województwa.*

Wraz z Brzeskiem w inwestycję zaangażowały się wszystkie gminy, przez które przepływa Uszwica, czyli Dębno, Borzęcin, Gnojnik i Szczurowa. (IW)

AKTYWNOŚĆ UCZNIÓW ZESPOŁU SZKÓŁ

Uczniowie Zespołu Szkół w Brzesku bardzo aktywnie uczestniczą w życiu szkoły, biorąc udział w rozmaitych konkursach. Bieżący rok szkolny rozpoczęty został konkursem plastycznym, organizowanym przez Stowarzyszenie Katolickie Civitas Christiana, którego tematem była osoba kardynała Stefana Wyszyńskiego. Uczniowie nagrodzeni i wyróżnieni to: Jan Macioł (Ile), Adrian Więcek (Ile), Olga Kwaśniak (VIa), Patrycja Latocha (IIIh). Następny był konkurs plastyczny "Pokój na świecie" był inicjatywą Samorządu Uczniowskiego. Wzięło w nim udział 32 uczniów pod opieką pedagoga Małgorzaty Grabarz i nauczyciela i historii Doroty Kwa-

śniak. Wyróżnienie w Międzygimnazjalnym Konkursie Recytatorskim w Dąbrowce otrzymała z kolei uczennica kl. III 1 pod kierunkiem polonisty Jacka Filipa. Kolejni nagrodzeni wzięli udział w konkursach plastycznych i literackich zorganizowanych przez Stowarzyszenie Wspierania Rozwoju Młodzieży "Wzrastanie": Emil Słupski (IIg) i Joanna Warchoń (Id) za prace na temat "Za to cię kocham - mam, za to cię kocham - tato"; Emil Słupski (IIg), Rafał Duch (Ie) i Michał Waśko (Ia) za udział w konkursie "Myślę - nie, mówię - nie"; Jan Macioł (Ile), Kinga Tota (Ile) i Robert Pławiecki (Ile) za propozycję okładki do czasopisma "Wzrastanie".

Obecnie trwa konkurs literacki na temat Krakowa, zorganizowany przez Centrum Młodzieży im. Henryka Jordana w Krakowie przy współudziale Wydziału Edukacji i Kultury Urzędu Miasta w Krakowie, cieszący się dużą popularnością wśród młodzieży.

Szkoła zgłosiła swój udział w konkursie "Mój szkolny kolega z Afryki", zorganizowanym przez Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli Komisji Episkopatu Polski ds. Misji. Koordynatorem konkursu na terenie szkoły jest nauczyciel geografii, Jerzy Skórny.

Redakcja prosi szkoły o nadsyłanie bieżących informacji.

Refleksja z dnia 13 grudnia 2001 r. zorganizowanego uroczyscie przez Delegaturę NSZZ "Solidarność" w Brzesku w 20. rocznicę ogłoszenia stanu wojennego. 13 grudnia 1981 - 13 grudnia 2001 r.

ALZHEIMER HISTORII

Pamięć jest tą władzą umysłu, która wydobywa z niebytu przeszłości wydarzenia zaszłe. Z rozmysłem napisałem, że pamięć jest władzą. Kiedy przestajemy pamiętać, tracimy władzę nad teraźniejszością.

Na próżno przepytujemy młodych ludzi ze znajomości historii. Uczynił to był mój znajomy nauczyciel rok temu w klasach maturalnych i okazało się, że tylko znikoma ilość uczniów skojarzyła datę 13 grudnia z wypadkami roku 1981. Wydaje się, że to było tak niedawno. Większość z nas pamięta tamte chwile. A jednak dla ludzi młodych to już historia. Historia podawana jako wiedza o społeczeństwie. Na mówienie i pisanie o historii musi być czas. Pamiętać trzeba nie po to, aby rozdrapywać rany, aby podsycać nienawiść, ale po to, aby widma przeszłości nie odradzały się, aby upiory nie wstawały z grobów. Nie mówić o tamtych chwilach, nie wspominać, to narażać się na powtórkę z historii.

13. grudnia tego roku grupa osób zebrała się pod tablicą "Solidarności" w Brzesku. Zebrali się po mszy za Ojczyznę, odprawionej przez księdza biskupa Władysława Bobowskiego. Zebrali się, aby przywołać nazwiska zabitych, nazwiska ofiar powojennego reżimu. Tu może warto młodemu Czytelnikowi wyjaśnić, że 20 lat temu nikt nie miał wątpliwości - słowo reżim wtedy nie nosiło znamion przesady. Zaś Ojczyzna, pisana zawsze z wielkiej litery, nie była wtedy Małą Ojczyzną, częścią składową zjednoczonej Europy. Ojczyzna i Wiara były dla tamtych pomordowanych wystarczającym powodem narażania się na przedwczesną, nienaturalną śmierć. To właśnie śmierć górników z kopalni "Wujek", wydarzenia w kopalni "Piaś" i piosenki z tamtych lat stanowiły treść programu artystycznego w Auli Chrystusa Króla, przygotowanego przez p. Halinę Bednarczyk. A potem zebrani wysłuchali wykładu dr Danuty Opaciej-Walasek z Uniwersytetu Śląskiego o Zbigniewie Herbertcie, poecie, który nigdy się nie zaprzędał (przepraszam, chyba znowu użyłem niezrozumiałego wyrazu).

Słowa przywracają realność tamtych zdarzeń, przywołują uczucia, tęsknotę, grozę, tragedię i nadzieję.



Uczestnicy uroczystości rocznicowych

"Może ciągle za dużo w nas egoizmu, załęknięcia, za dużo pijaństwa, za dużo ludzi sprzedających, bez własnego zdania, chcących wygrywać własne interesy kosztem innych? Może ciągle jeszcze za mało tych, którzy są wierni ideałom, za które bracia nasi przelewali własną krew?" - pytania ks. Jerzego Popiełuszki z homilii z 27 listopada 1983 roku nic nie straciły na aktualności. Może tylko nabrały innego znaczenia, siły wyrazu. Czy zamordowani musieliby się nas wstydzić? Byliby po stronie Walentynowicz czy Wałęsy? Z pewnością, jeśli marzenia i postulaty z tamtych lat się nie zi-

ściły, odpowiedzialni są za to żywi, nie martwi.

"Niech nikt nie mówi, że "Solidarność" poniosła klęskę. Ona idzie do zwycięstwa. Idzie powoli. Ale coraz mocniej wrasta w Naród" - oto inne słowa księdza-męczennika. Jeszcze proroctwo, czy już historia? - trzeba zapytać. Jeśli proroctwo, wtedy Naród sobie przypomni. Jeśli historia, pamięć Narodu nie wybaczy zatracenia ideału. Słowo prawdy oczyszcza i wypala wszystko, co nie jest drogocennym kruszcem alchemików.

Andrzej Król

HONORY DLA ZASŁUŻONYCH

120 gości zaprosili w tym roku władze gminy na uroczystą sesję Rady Miejskiej, która odbyła się tuż przed Nowym Rokiem. W programie tego tradycyjnego spotkania znalazł się także moment wręczenia aktów nadania tytułów "Zasłużony dla Miasta Brzeska" trzem tutejszym rzemieślnikom.

Życzenia świąteczno-noworoczne złożył wszystkim zgromadzonemu burmistrz Jan Musiał. Tuż potem nastąpiło uroczyste łamanie się opłatkiem i część artystyczna w wykonaniu grupy z Miejskiego Ośrodka Kultury pod

kierunkiem Małgorzaty Cuber. Kolejny grała też kapela "Krakowiacy Ziemi Brzeskiej".

Decyzją radnych trzech mieszkańców miasta uhonorowano tytułami "Zasłużony dla Miasta Brzeska". To zaszczytne wyróżnienie otrzymali: znakomity cukiernik - Krzysztof Stefek, oraz nieżyjący już: Jan Grech (mistrz krawiectwa męskiego) i Franciszek Kaczmarczyk - były dyrektor szpitala w Brzesku. Kandydatów zgłosił tutejszy Cech Rzemiosł Różnych. W imieniu nieobecnych wyróżnienia odebrali ich synowie. (IW)

WIECZERZA DLA SAMOTNYCH

28 grudnia w restauracji "Galicyjska" odbyła się tradycyjna wigilia dla osób ubogich i samotnych. W tym roku pobity został kolejny smutny rekord. Na kolacji obecnych było aż 96 osób. Jak twierdzi Kazimierz Kurał, właściciel restauracji, jeszcze przed rozpoczęciem świątecznej wieczerzy rozdano 70 paczek ze strawą do tych osób, które ze względu na chorobę, podeszły wiek lub z innych powodów nie mogły uczestniczyć w spotkaniu.

Obok osób samotnych przy stole wigilijnym zasiadli także burmistrz Brzeska, przewodniczący Rady Miejskiej, proboszczowie wszystkich trzech brzeskich parafii, prezes Zarządu Miejskiego Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej - Józef Kaczmarczyk oraz Anna i Kazimierz Kurałowie. Przy dźwiękach kolęd w wykonaniu zespołu działającego przy parafii p.w. Miłosierdzia Bożego złożono sobie świąteczno-noworoczne życzenia oraz połamano się opłatkiem.



Fot. I. Węglowski

Mieszkających najdalej dowieźli nieodpłatnie do "Galicyjskiej" taksówkarze, którzy następnie pomagali przy rozdaniu paczek. Był to z ich strony napraw-

dę niezwykle gest. Organizatorami wigilii dla samotnych i ubogich byli: tutejszy zarząd PKPS oraz A i K. Kurałowie, którzy ufundowali posiłek. (IW)

PÓŁKOLONIA W "DWÓJCE"

W drugim tygodniu tegorocznych ferii zimowych Polski Komitet Pomocy Społecznej w Brzesku organizuje półkolonię dla dzieci z rodzin potrzebujących. Jak twierdzi prezes Zarządu Miejskiego PKPS, Józef Kaczmarczyk, w zajęciach weźmie udział od 150 do 200 dzieci.

Zorganizowanie półkolonii stało się możliwe dzięki ostatniemu Balowi

Charytatywnemu, który przyniósł znaczny dochód. Za część z tej kwoty sfinansowany zostanie wypoczynek zimowy, za resztę natomiast kolonia letnia. Do udziału w zajęciach wytypowano wszystkie te dzieci, które w Szkole Podstawowej nr 2 są zwolnione z odpłatności za obiady. PKPS postanowił pokryć koszty zatrudnienia obsługi stołówki, natomiast Wy-

dział Edukacji, Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego zabezpieczy fachową opiekę wychowawczą.

Jeśli tylko dopisze pogoda, przygotowane będą rozgrywki na lodowisku, wyjazdy na basen, bal przebiezańców oraz wiele innych atrakcji, których koszty organizacji pokryją dodatkowo sponsorzy. Zajęcia trwać będą po pięć godzin, od 9⁰⁰ do 14⁰⁰. (IW)

KIERMASZ W LO

18 i 19 grudnia tradycyjnie już w brzeskim "Ogólniaku" przeprowadzono kiermasz przedświąteczny. Tym razem organizatorem była kl. III e ze swoim wychowawcą. Dzięki inicjatywie uczniów i ich rodziców udało się pozyskać bardzo dużo fantów na loterię, w której każdy los wygrywał. Młodzież i rodzice zapelnili stoiska wypiekami świątecznymi, a dzięki współpracy z restauracją "Galicyjska" nauczyciele, uczniowie i goście mogli konsumować wyroby garmażeryjne. Świąteczna dekoracja, konkurs stroików, a także zorganizowana na balu kawiarenka dopełniały prawdziwie świątecznej atmosfery. Młodzież

stworzyła także grupę kolędniczą, która znakomicie wykonywała kolędy, umilając te przedświąteczne dni.

W trakcie kiermaszu po odliczeniu wszystkich kosztów, młodzież uzyskała 1200 zł czystego zysku, z którego połowę przeznaczyła na zakup książek do biblioteki szkolnej, a pozostałą część na organizację wycieczki klasowej. (RC)



Fot. T. Czyrek

OTWARCIE IZBY REGIONALNEJ

12 stycznia br. odbyło się uroczyste inauguracyjne Izby Regionalnej w Jadownikach, połączona z otwarciem wystawy rzeźb Tadeusza Świerczka. W obecności zebranych członków Towarzystwa Miłośników Ziemi Jadownickiej, Polskiego Stronnictwa Ludowego, przedstawicieli ZPiT "Jadowniczanie", LZS "Jadowniczanka", szkół i stowarzyszeń jadownickich oraz wielu gości, przecięcia wstęgi dokonali: senator RP Józef Sztorc, wiceburmistrz Stanisław Pazura, starosta Grzegorz Wawryka i sołtys Jadownik, Apolonia Warzecha, zaś o poświęcenie obiektu poproszono proboszcza wsi, ks. Tadeusza Górkę.

Wydarzenie to było uwieńczeniem wieloletnich przygotowań Towarzystwa Miłośników Ziemi Jadownickiej, którego członkowie od dawna już dokładali starań, by stworzyć godną oprawę dla pozostających w ich dyspozycji zbiorów. Z uwagi na szczupłość lokalową (do dyspozycji Towarzystwa pozostaje kilka skromnych pomieszczeń obok biblioteki, na piętrze budynku poczty w Jadownikach), jak dotąd prezentacji doczekała się tylko część zbiorów (BIM 11/2000). Dzięki zaangażowaniu kustosa Izby Regionalnej, Andrzeja Babraja, oraz zarządu TMZJ zagospodarowano także klatkę schodową, stwarzając dodatkową przestrzeń na ekspozycję większych przedmiotów.

Obecnie zbiory Towarzystwa mieszczą się zatem na klatce schodowej, korytarzu i w pomieszczeniu Izby Regionalnej. Drugie pomieszczenie w całości przeznaczone zostało na stałą ekspozycję prac pochodzącego z Jadownik artysty rzeźbiarza Tadeusza Świerczka (ur. 1916 r.), absolwenta Państwowej Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem i Instytutu Sztuk Plastycznych w Krakowie, członka Związku Polskich Artystów Plastyków. Na dorobek artystyczny Tadeusza Świerczka składają się rozmaite tematycznie rzeźby o charakterze monumentalnym i kameralnym oraz liczne prace malarzkie, jednakże "artystyczną miłością twórczego życia" - jak sam mówi - stała się dla rzeźbiarza praca nad dziełami sakralnymi. 65 lat pracy twórczej zaowocowało wielką liczbą dzieł sakralnych w całej Polsce. "Wie-



Wiceburmistrz S. Pacura dokonuje otwarcia



T. Świerczek na tle swoich prac

rzę, że nie zmarnowałem ani talentu, ani czasu danego mi przez Stwórcę. Stworzyłem dzieła na miarę mojego talentu i warsztatowych umiejętności, których nie muszę się wstydzić. Tworzyłem bowiem zgodnie z tym, jak odczuwałem i przeżywałem" - podsumo-

wuje swą działalność dziś już 86-letni artysta. Zapytany, czy niniejsza ekspozycja jest dla niego swoistym powrotem w rodzinne strony (obecnie bowiem rzeźbiarz mieszka w Tarnowie), Tadeusz Świerczek odpowiada: - *Bardzo życzyłem sobie powrotu moich rzeźb do Jadownik. Stąd się wywodzi i tutaj chcę kiedyś spocząć, więc dla moich prac to najlepsze miejsce. W uznaniu zasług artysty, rozslawiającego wieś rodzinną na cały kraj, Towarzystwo Miłośników Ziemi Jadownickiej przyjęło Tadeusza Świerczka w poczet swych honorowych członków. Podziękowania i pamiątkową publikację skierowano także pod adresem krewnych artysty, Zuzanny i Stanisława Świerczków, którzy znacznie przyczynili się do organizacji wystawy. Drugim honorowym Miłośnikiem Jadownik został ks. kan. Jan Kordela, wieloletni proboszcz tej parafii, nieobecny na uroczystości z powodu choroby.*

Impreza, uświetniana występami Zespołu Pieśni i Tańca "Jadowniczanie", zakończyła się okolicznościowym opłatkiem i poczęstunkiem.

Tekst i fot.: SJK

PRZEDSZKOLE NR 1 W BRZESKU

Najstarsze przedszkole w Brzesku wedle kroniki działało już w 1949 r. i mieściło się w budynku dawnego mieszczańskiego kasyna, które podczas wojny przekształcono w szpital wojenny, a potem w tzw. ochronkę. Pomimo trudnych warunków lokalowych, zawsze cieszyło się dużym zainteresowaniem dzieci i ich rodziców. - *Dwa lata temu Cech Rzemiosł Różnych wypowiedział nam umowę o najem. Biorąc pod uwagę stan wewnętrzny i zewnętrzny budynku, władze stwierdziły, że nie ma o co walczyć, tym bardziej że nie był to budynek miejski, nie miał on aktu założycielskiego i sprawa ciągnęła się w sądzie. Mimo to mieliśmy pełny limit dzieci. Jakiś czas były jeszcze wątpliwości, czy zamiast tego powstanie przedszkole prywatne czy państwowe. Pomogły nam bardzo ówczesne władze samorządowe, szczególnie burmistrz Jan Musiał i przewodniczący RM Edward Czesnak oraz Wiesław Gąciarz, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej, który oddał budynek za grunt pod budowę bloków. Dla przedszkola przekazany został obecny budynek zwany "Jedynakówką", niegdyś dom prywatny, później przekształcony w biura spółdzielni mieszkaniowej, świetlicę dla seniorów, a potem dla młodzieży, wreszcie częściowo wykorzystywany na potrzeby telewizji kablowej. Remont, dzięki "błyskawicznym" działaniom firmy pana Halika, trwał dwa miesiące, a my w tym czasie przeprowadzaliśmy się, upychając wyposażenie przedszkola we własnych domach i domach zaprzyjaźnionych rodziców naszych wychowanków. W obecnym budynku mieścimy się już dwa lata i jesteśmy bardzo zadowoleni. A najbardziej chyba ja, bo to mój dom rodzinny - opowiada Janina Helak, dyrektor Publicznego Przedszkola nr 1.*

W bieżącym roku do Przedszkola nr 1 uczęszcza 58 dzieci w dwóch oddziałach wiekowych. Pieczę nad nimi sprawuje (łącznie z dyrektcją) 4 nauczycieli (w tym trzech posiada wykształcenie wyższe, a czwarty uzupełnia) oraz 5 osób obsługi technicznej. - *Od 1 kwietnia 2001 r. nasze przedszkole sprawuje obsługę księgowo-finansową dla wszystkich przedszkoli z terenu miasta i gminy Brzesko. Siedziba księgowości mieści się przy ul. Okocimskiej 5, gdzie zatrudnionych jest 6 osób - uzupełnia pani dyrektor. - Nasze przedszkole czynne jest w godzinach 6³⁰-15³⁰, jednakże każdego dnia pełnimy dyżur do godz. 16⁰⁰.*

Do dyspozycji dzieci pozostają cze-



Budynek Przedszkola nr 1 Fot. P. Duda

ry sale: po dwie (pokój zabaw oraz jadalnia-pokój zajęć) dla każdej grupy wiekowej, a także szatnie i toalety. Oprócz tego budynek Przedszkola nr 1 mieści kuchnię, toalety dla personelu, na parterze zaś kancelarię i intendenturę, pokój socjalny, magazyn i przygotowalnię. Obiekt ma trzy wejścia, wychodzące na ogród. Wyposażenie przedszkola, prócz urokliwego starego pianina, stanowią nowoczesne kolorowe meble. Aranżacja tak barwnego wnętrza według własnego projektu była na terenie miasta pewnym novum, które szybko znalazło uznanie w oczach dzieci. - *Jeśli chodzi o warunki, to po prostu nie ma porównania - zaznacza Janina Helak. - Tam było ciemno i zimno, tu jest ciepło i dużo miejsca.*

W placówce podawane są trzy posiłki w cenie 2, 80 zł za jeden dzień oraz opłatą stałą 68, 40 zł. - *Nasz jadłospis, chociaż najtańszy, stawiany jest za wzór innym przedszkolom. Z kwot tzw. resztek żywieniowych możemy*

jeszcze przygotować paczki "mikołajowe" dla dzieci. Jest to możliwe, bo po prostu nie korzystamy z drogich, gotowych produktów, tylko wszystko robimy sami. Nawet ciasto na podwieczorki - wyjaśnia dyrektorka.

Oprócz podstawowych zajęć dydaktyczno-wychowawczych, w Publicznym Przedszkolu nr 1 realizowane są zajęcia z rytmiki (w cenie 2 zł za przeprowadzoną lekcję raz na tydzień) oraz nauka języka angielskiego (koszt: 24 zł miesięcznie) i religia. Charakterystyczne dla tej placówki są częste wycieczki. - *Wyjeżdżamy średnio dwa, trzy razy do roku, najczęściej do Anikina w Krakowie, gdzie dzieci mogą się bezpiecznie wyszaleć, ale byliśmy też w krakowskim Zoo i Muzeum Lotnictwa, Zamku i kościele w Dębnie oraz w Muzeum Lalek w Pilźnie. Dzieci bardzo to lubią. Mamy świetną współpracę z rodzicami a także z władzami. Organizujemy też bardzo dużo imprez dla rodzin maluchów. (SJK)*

KONKURS O WIELICZCE

4 grudnia zakończył się Konkurs Historyczny "Żupy krakowskie dawniej i dziś", organizowany przez Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce dla młodzieży ze szkół gimnazjalnych i średnich.

Konkurs obejmował trzy etapy. Pierwsze spotkanie pomyślane było jako wykład oraz zwiedzanie kopalni i zamku żupnego, co w pewien sposób wyrównywało szanse wszystkich zgłoszonych uczestników. Kolejne spotkania to etap

pisemny i ustny konkursu. Jedynymi gimnazjalistami zakwalifikowanymi do etapu ustnego byli przedstawiciele Publicznego Gimnazjum w Jadownikach, przygotowujący do konkursu przez nauczycielkę historii, Małgorzatę Kokoszkę. Spośród nich I miejsce w kategorii gimnazjów zdobył Konrad Rams z PG w Jadownikach, zaś jego szkolna koleżanka Paulina Czernecka uzyskała dodatkowo wyróżnienie. (SJK)

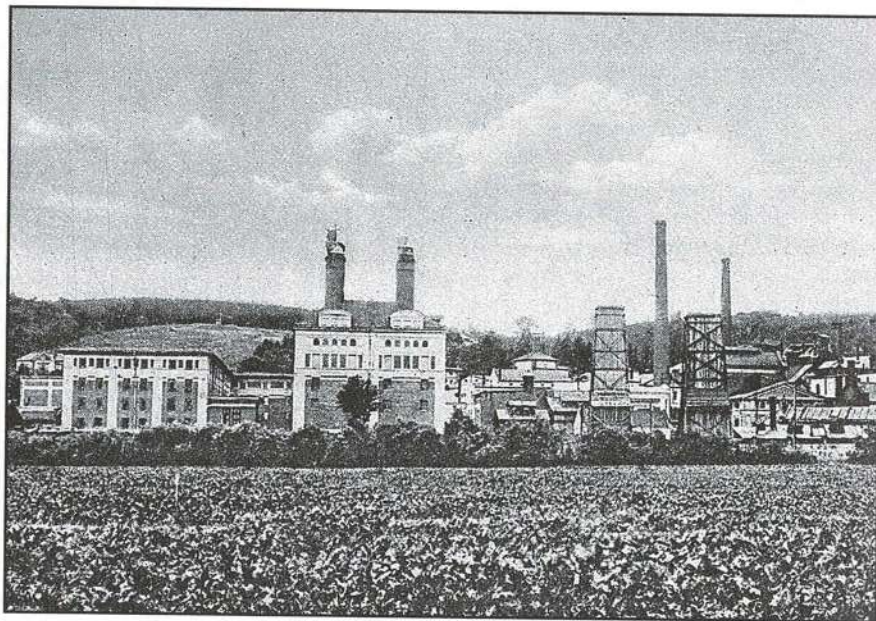
QUO VADIS BROWARZE?

W Browarze Okocim w Brzesku odbyła się 7 grudnia konferencja prasowa z udziałem przedstawicieli grupy Carlsberg Okocim SA, a także władz samorządowych powiatu i gminy. Tematem dyskusji było omówienie pozycji Okocimia w nowych strukturach, pokazanie zakresu inwestycji na terenie zakładu, a także niezwykle dotąd kontrowersyjny udział browaru w sprawach istotnych dla Brzeska.

W skład nowo powstałej grupy piwowarskiej Carlsberg Okocim SA wchodzi obecnie cztery browary: Bosman Szczecin, Kasztelan Sierpc, Browary Dolnośląskie Piast i oczywiście Browar Okocim w Brzesku. W sumie grupa opanowała 16% rynku krajowego, a po spodziewanej upadłości niektórych browarów zapowiadana jest dalsza ofensywa rynkowa. Pozostałe grupy piwowarskie, obecne na rynku, mają odpowiednio po 31% udziału w ogólnokrajowej sprzedaży piwa. Zakłady zrzeszone w Carlsberg Okocim SA dopiero przygotowują się do ekspansji. - *Obecnie wszystkie te browary posiadają wspólną organizację sprzedaży i marketingu* - mówi prezes Carlsberg Okocim SA, Marcin Piróg. - *Te browary, które będą mieć najlepsze koszty, powinny się w przyszłości najszybciej rozwijać. W tej chwili takim zakładem jest Bosman, ale z kolei największym zakładem produkcyjnym grupy jest Okocim, co bardzo dobrze rokuje* - dodaje Piróg. Z przedstawionych przez wóldarzy browaru wyliczeń wynika, iż Carlsberg posiada aktualnie 80% udziałów w grupie, jednak docelowo mają one spaść do 60%.

W związku ze strategią rozwoju brzeskiego browaru i jednocześnie obniżania kosztów produkcji, poczyniono w tym roku szereg bardzo kosztownych inwestycji: budowa nowej warzelni, polegająca na wprowadzeniu nowoczesnej linii w starym budynku przy zachowaniu jego oryginalnego frontonu, budowa wydziału fermentacji zamkniętej, na który złożyło się 17 tankofermentorów o pojemności dwukrotnie większej od obecnie używanych, instalacja większej i sprawniejszej linii puszkowej oraz modernizacja oczyszczalni ścieków służącej także miastu. Koszt tej ostatniej inwestycji pochłonął kwotę od 12 do 20 mln zł.

Inwestycje realizowane w starej części browaru już od ich rozpoczęcia



Panorama browaru z początku XX w.

budziły kontrowersje. Jeden budynek został rozebrany, obiekt warzelni pozabawiono w całości wewnętrznych stropów, ścian i wyposażenia, by potem wprowadzić tam nowoczesną linię technologiczną. Czy zatem kompleks browarniany zachowa swój zabytkowy charakter? Prezes Piróg twierdzi, że konieczne modernizacje przeprowadzane są ze szczególną dbałością o dawne budowle. - *Staramy się utrzymać dawne założenie urbanistyczne, a rozwój firmy odbywa się w oparciu o stare budynki, w których przebudowuje się wnętrza nie naruszając frontonu. Przykładem może być tutaj warzelnia i dwie słodownie. W zakładzie istnieją stare pomieszczenia, nad którymi czuwamy. Dbamy też o Izbę Pamięci. Zależy nam, aby w tym względzie mieć poparcie mieszkańców miasta* - zaprzeczał obawom prezes.

Plan inwestycji na rok bieżący i następny miał przede wszystkim uspokoić władze miasta. Obawiały się one, że może się powtórzyć sytuacja z tego roku, kiedy gmina musiała zwrócić Urzędowi Skarbowemu ponad 400 tys. zł nadpłaconego przez browar podatku. Sytuacja taka miała miejsce dlatego, że zakład z powodu finansowania inwestycji nie wykazał zysku. Zarówno nowy dyrektor zakładu Piotr Polański jak również prezes grupy Marcin Piróg zapewniają, że gmina

nie straci na obecności browaru na swym terenie. W ciągu roku przedsiębiorstwo uiszcza gminie trzy rodzaje podatków, które wpływają bezpośrednio do jej kasy. Okocim płaci m.in. podatek dochodowy od osób prawnych, który stanowi 5% dochodów firmy, podatek dochodowy od osób fizycznych, uzależniony od liczby zatrudnionych pracowników, oraz podatek od nieruchomości. Dla przykładu, gmina z tytułu działalności Browaru Okocim zapłaciła (samego tylko podatku od nieruchomości) w 2000 r. - ponad 1,5 mln zł, w 2001 r. - 2 mln zł, a w roku bieżącym około 2,2 mln zł.

- *Browaru nie należy traktować jako instytucji, która tylko płaci podatki, a nie utożsamia się w ogóle z Brzeskiem. Chciałbym podkreślić, iż każdego roku przeznaczamy pewną pulę pieniędzy na działalność charytatywną na terenie gminy* - przekonuje prezes. - *W 2000 r. kwotę 80 tys. zł rozdysponowaliśmy pomiędzy brzeski ZOZ, PKPS, Caritas, ZHP, dwie szkoły podstawowe, parafię w Okocimiu oraz Zamek w Dębnie. W roku 2001 wydaliśmy już 100 tys. zł. I faktycznie browar wspierał Dom Pomocy Społecznej, Okocimski Klub Sportowy, Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy, Dni Brzeska, Dom Dziecka w Jasieniu oraz wiele innych. - To niezwykle dużo. Dla porównania dodam, że w ciągu tylko jed-*

nego tygodnia do zarządu firmy trafia 12-14 wniosków o dotacje, w tym przede wszystkim na sprzęt medyczny - dodaje Melania Stohnij, rzecznik prasowy grupy Carlsberg Okocim SA. - Niestety, wiele instytucji ubiegających się o wsparcie finansowe otrzymuje od nas odpowiedź odmowną - twierdzi rzecznik.

Chciałbym jednakże dodać, że skończyły się czasy, kiedy duże zakłady pracy, znajdujące się na terenie miast, budowały tam szkoły, żłobki, szpitale, drogi. Zmieniły się czasy i zmienił się sposób zarządzania firmą. We wszystkich krajach jest teraz tak, że samorządy same próbują przyciągnąć do siebie inwestorów poprzez budowanie dogodnych dróg dojazdowych do zakładów, uzbrajanie terenów pod przyszłe inwestycje. Przedsiębiorczość trzeba szanować choćby dlatego, że daje ona nowe miejsca pracy, przez co eliminuje bezrobocie - twierdził podczas konferencji Marcin Piróg. - Do tej pory bardzo wiele było inwestycji nie związanych z produkcją. Zrobiono dużo, ale niekoniecznie to, co trzeba. Była to pewnego rodzaju odpowiedź na żale mieszkańców Brzeska na apatyczne podejście władz browaru do życia miasta.

Burmistrz Brzeska Jan Musiał pytał m.in. o szanse powrotu browaru do koncepcji wybudowania zjazdu z obwodnicy do zakładu. Takie rozwiązanie wyeliminowałoby ruch ciężkich pojazdów ulicą Browarną. - Powiem szczerze, że nie liczylibym na to - rozwiewał nadzieje Piróg - Mając na uwadze to, co powiedziałem wcześniej, jest to w zasadzie niemożliwe. Jesteśmy zakładem, który inwestuje w rozwój produkcji piwa, a nie infrastruktury drogowej. Jeśli miastu zależy na powstaniu wyjazdu z browaru w innym miejscu niż obecnie, to powinno ono samo go wybudować - krótko "odbił piłeczkę" prezes.

Sporym zainteresowaniem cieszył się niepokojący ostatnio opinię publiczną temat zwolnień w brzeskim zakładzie. Dotychczas pracę straciły już dziesiątki osób (prezes nie określił dokładnie ile). Na "zieloną trawkę" poszło 59 operatorów wózków widłowych, nie licząc pracowników zatrudnionych bezpośrednio na produkcji. - Operatorzy wózków stracili pracę niejako na własne życzenie. Browar przekazał ich w ręce prywatnej firmy, która zobowiązała się zająć transportem. Zaoferowano im co prawda niższe wynagrodzenie, ale nie na tyle niskie, aby musieli rezygnować z pracy. Zadziałał tutaj typowy efekt krótko-



Warzelnia i stary pałac na terenie browaru Fot. I. Węglowski

wzroczności. Ci ludzie woleli wziąć odprawy w wysokości 8-krotnej pensji, która wystarczy im na niewielkie zakupy, a zrezygnowali z pracy na dłuższą metę - dziwił się prezes Piróg. - Mało tego. Proponowaliśmy im opłacanie składek ZUS oraz umorzyliśmy zakładowe pożyczki do kwoty 5 tys. zł. Zagwarantowaliśmy im też pracę przez najbliższy rok, zapewniliśmy niezbędne szkolenia. Mimo to oferta, trzykrotnie renegocjowana, nie znalazła zainteresowania wśród wózkowych. Sami zaś pracownicy, którzy postawieni byli przed takim wyborem, twierdzą, że umowy przedstawione przez nowego pracodawcę były nie do przyjęcia z różnych względów.

Prezes grupy twierdzi, że zatrudnienie w brzeskim zakładzie wzrośnie wtedy, kiedy poprawi się znacząco sprzedaż. Na razie zakład przymiera się do całkowitej wymiany butelek i ofensywnego wejścia na rynek. Co to będzie oznaczać w przyszłości dla zwykłego, "szarego" mieszkańca Brzeska? Póki co wiadomo tylko, że browar, będący właścicielem oczyszczalni ścieków (wspólnej także dla miasta), zamierza już niebawem podnieść stawki za odprowadzane ścieki. Będzie to podwyżka niebagatelna, sięgająca nawet ... 120%! Jak na taką zapowiedź zareagują mieszkańcy, tego nie wie nikt. Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji nie chciało, zdaniem prezesa Piroga, nawet rozmawiać na ten temat. Miało dojść do zerwania umowy. Obecnie browar przekazał do RPWiK-u fakturę, z którą teraz "wodociągi" mogą się udać do sądu.

- Obecne stawki dla miasta wynoszą 1,10 zł za metr sześcienny i są nieproporcjonalne do faktycznie ponoszonych kosztów. Browar równocześnie za metr swoich ścieków musi płacić 6,70 zł. Całkowite koszty utrzymania oczyszczalni wynoszą 4,4 mln zł, z czego od miasta otrzymujemy tylko 990 tys. zł. W tym samym czasie miasto "produkuje" 900 tys. metrów sześciennych ścieków, a browar tylko 500 tys. - porównuje Marcin Piróg. Nowa cena powinna, po wstępnych kalkulacjach, wynieść 2,50 zł za metr. Do stawki doliczona jest też 15-procentowa marża. Od tego czasu i firma, i miasto będą płacić proporcjonalnie równo. - Zgodnie z nowymi wymogami musimy wciąż inwestować w oczyszczalnię, a jednocześnie nie chcemy w dalszym ciągu na niej tracić - dodał prezes.

W Brzesku obserwatorów zmian zachodzących w browarze jest wielu. Ilu ich jest, tyle opinii na ten temat. Przeważają jednak te pełne obaw o dalszą przyszłość współpracy na linii zakład - miasto. Okazuje się, że jeśli zakład wprowadzi w życie swoje pomysły dotyczące oszczędności, to ferment wśród mieszkańców jest niemal pewny, zwłaszcza gdy przyjdzie im płacić dwa razy tyle za odprowadzanie ścieków. Jest i dobra strona całego "zamieszania". Być może wreszcie Browar Okocim wyjdzie na prostą - będzie wspierał budżet Brzeska, dawał zatrudnienie mieszkańcom i, co też niezwykle ważne, przynosił prestiż miastu. Co okaże się korzystniejsze, będzie można powiedzieć już za kilka, kilkanaście miesięcy ...

Ireneusz Węglowski

Tomahawki bladych twarzy Ciąg jeszcze dalszy

Nie będę Ryszardowi Ożógowi gratulował kwiecistego tekstu (BIM nr 12, grudzień 2001), bo myśl została wyrażona tak zgrabnie i z taką dozą introspekcji (*"Wybory czasami wyłaniają ludzi ambitnych, którzy bardzo chcą, ale nie zawsze potrafią"*), że nie sposób obok niej przejść obojętnie, co powoduje - pewnie nie tylko u mnie - chęć odpisywania. Powyższy cytat (w nawiasie) aż prosiłoby się opisać pytaniem: a co? lepiej, kiedy jest odwrotnie? Przerabialiśmy przecież "historię człowieka z Matką Boską w kłapie", który nie chciał, ale zawsze potrafił, bo musiał (proszę tego ostatniego słowa nie traktować jako aluzji). Matka Boska, mam nadzieję, wyszła z tego bez szwanku, a my mamy klapę w spadku.

Ejże, zgodzić się nie mogę, bo jak to w końcu jest z tym ustrojem (drobnoustrojem, jak go najchętniej nazywam, bo mutuje i rozwija się nawet pod wpływem antybiotyków). Upadł czy nie upadł? Bo mnie się ciągle wydaje, że wiatr historii (histerii?) tylko go strąca, ku ucieście "umysłów ciasnych", ale on wisi na "czarnej kresce" Mazowieckiego, po której, jak po - wątlej, ale wytrzymałej - linie wraca na swoje miejsce. Wraca, aby sobie nową sieć upleść. I plecie. Plecie każdego wieczoru, co można usłyszeć w telewizji, radiu, przeczytać w prasie. Muchy tego nie słyszą i nie widzą, jak to muchy (komu muchy?). Gdyby muchy znały się na pajęczynach, to by się tak na ich lep nie dały nabierać. Muchy cieszą się, zakładają "prawicowe partie" związkowe, a nie wiedzą, że to pajakowi bardzo pasuje. Pajak woli mieć muchy w nosie, niż latać się po nalocie trzmiela albo chrząszcza, co zbyt ciężki, aby się lepić.

Anegdota o Jasiu na kolanach, co mu Matka Boska poleciła malować dobrze (proszę Jasia, aby nie traktował swojego imienia jako aluzji, ani w tym tekście, ani w "Siekierologii..."), trafia na grunt katolicki, a więc znowu "prawicowy". Trafia zresztą w samo sedno. Słusznie czy niesłusznie? Kolana są tak samo potrzebne do kłę-

czenia, jak do wstawiania z kłeczek. Radzę spróbować kłeczek na sztywnych nogach, a potem wstać ze sztywnymi nogami o własnych siłach. Przed Bogiem, owszem, zginać kolana trzeba, ale nadużyciem "prawicowości" jest traktować lidera jako bóstwo. Toć to bliźni i trzeba go zgodnie z wyklęzanymi zasadami traktować; z szacunkiem, zwłaszcza jeśli się mu urząd zawdzięcza. Z liderem, jak z ojcem: nie wybiera się go, ale bez niego trudno w życiu, a o pomyłki łatwo. Lepszy zresztą ojciec, niż "przyjaciół", co człowiek wykorzysta przed wyborami, a potem porzuci, jak mało przewidującą dziewczynę. Bo lider jest jak zwornik gotyckiego sklepienia. Można go wyrwać, ale kto wtedy utrzyma sklepienie nad głową Samsona?

W konserwatyźmie nie ma romantyzmu, więcej jest pozytywizmu. A pozytywizm i pozytywista przydają się "na poziomie gminy", bo dopiero tu "trza mieć łeb", żeby się nie dać centrali "wydudkać", żeby nie "spocząć na la(u)rach" i penatach, dzieląc los z "pożytecznymi idiotami", ulubionymi bohaterami felietonów Stefana Kisielewskiego, przeciwstawianymi dyletantom, "o dyletancie wiadomo bowiem, że stać go na bezinteresowną obserwację i świeże pomysły, podczas gdy fachowość to rutyna i końskie okulary na oczach. [...] Słowem: chwała dyletantom (aby zdolnym), na pohybel skostniałym wszelkiego fachu!" (szukać w "Felietonach zdjętych przez cenzurę" pod: "Nie święci garnki lepią"). Kisiel, założyciel Unii Polityki Realnej, z pewnością użyłby swojego autorytetu i nie pozwolił na sojusz z triumwirami (potrójny wirat z korkociągiem - ech!, znowu godzę w sojusze). Obrzydzenie, podobnie jak poczucie smaku, są kategoriami estetycznymi, zanikającymi. Trzeba, zaiste, opanowania odruchów żołądka, aby pić do rana słodkie wino propagandy, ścinające biało w mózgu, i nie ulec odruchowi asenizacji. Propaganda działa na nas wszystkich jednakowo, dodając nam skrzydełek i zamieniając w owady, na które już pajęczek czeka.

Frustracja dobija współczesnego neurotycznego człowieka, zamiast go "wkurzyć", zmobilizować do głębszej refleksji, wysnuwania wniosków z niepowodzeń i dokonania zmiany. Radykalnej i definitywnej, choćby demokratycznej. I tylko czasem marzy się jakaś pięść mocarna, co w imię narodu w mordę da, komu na-leży. Frustrujemy się nie sytuacją, ale swoimi wyborami. Niewielka z tego korzyść, jak z każdej frustracji, ale przynajmniej

powód bliższy przyczyny wszelkiego zła, która w naszej świadomości drzemie.

Współczuję narodowi, który nie mając (bo i skąd? z telewizji?) klarownych kryteriów rozróżnienia "prawicy" i "lewicy", próbuje w loterii, zwanej wyborami, zgadywać, czy więcej jest prawych łotrów po "lewicy" (nawróconych złodziei), czy lewych apostołów po "prawicy" (tych specjalistów od brania srebrników ze świątyni, która przez to runie). Naród nie wierzy w istnienie ludzi prawych, więc jakże ma ich wybrać, skoro "według wiary waszej niech wam się stanie". Zgadnij, z czego to, Koteczko? Ten, który to powiedział, rozdzieli kiedyś wszystkich, na tych po prawicy i tych po lewicy i każdy będzie wiedział, co znaczy prawica, a co znaczy lewica. Lewica będzie "razem" i prawica będzie "razem", niepodzielna, a każdy będzie miał sprawiedliwość niespołeczną; zabiorą temu co ma mało, dadzą temu, co ma dużo, tak że nadmiar mieć będzie. Wszystkiego można mieć nadmiar, tylko nie rozum, więc pewnie rozum zostanie na lewicy w takiej ilości, jak jest. A kryterium jest proste, jak droga sprawiedliwych: lewy jest ten, któremu się nie udaje, cokolwiek by nie przedsięwziął, zawsze dla niego ważniejszy jest popiół niż Boże Błogosławieństwo. Wszystko obraca mu się w popiół, bo co sieje, to i zbiera. Ma poparcie ludu, ale brak mu jasności widzenia Celu i dobierania Środków, których się uświęcić nijak nie da. Wali mu się WTC w Ameryce i Europie (tylko kwestia czasu). Felietonista widzi to prawem syntezy, nie bawiąc się w dialektykę, walkę klas, płci i tym podobnych bzdetów. Nie musi pisać prawdy, aby prawdę pisać, prawdzie służyć, być w zgodzie z prawami logiki, w której z dobra zawsze!!! wynika dobro, choć niekiedy!!! dobro wynika ze zła, ale nigdy zło z dobra. Proroków, widzących przyszłość, jest zawsze dość, ale się ich morduje (rzadziej) lub ignoruje (częściej), opatrując etykietką "Nie słuchać - oszokom!". Tu przerwę, bo się już zbyt roz-pisałem, tylko...

Tylko "AD VOCEM"... pod tekstem nie daje mi spać spokojnie. Cóż to za Prostý Obywatel Brzeska (ale chyba nie prostolinijny?), który, w poczuciu odpowiedzialności za ład i poziom BIM-u, czyta teksty i, w imię wolności, opatruje je "vocami" ad personam, zamiast spojrzeć prawdzie w oczy i skupić się na meritum. (W miarę możliwości, proszę nie kastrować tekstu.)

Alem się naraził.

Andrzej Król

Jaka kultura?... Taka kultura ...

Naczął w zbieganiu okoliczności znalazłem się na spektaklu "Legenda o ciętym Królu", przygotowanym przez Amatorski Teatr działający przy Parafii Miłosierdzia Boga w Brzesku.

Rzecz cała odbywała się właśnie w święto Trzech Króli, w niedzielę, w sali miejscowego kina "Bałtyk", o godz. 14.

Ze zdziwieniem patrzyłem na postawą widowie, a zdziwienie to rosło, gdy okazało się, że miała być ona (widownia - rzecz jasna) zapelniona GOŚCIAMI SPECJALNIE ZAPROSZONYMI.

W kulturalnym świecie zaproszenie zobowiązuje. Czasem zobowiązuje wielokrotnie: ze względu na sam fakt zaproszenia, ze względu na zapraszającą osobę, ze względu na cel ... A cel był tu nie byle jaki: cegiełka na budowę przedszkola integracyjnego! Dla mnie był i drugi - prawie równie ważny - ktoś coś zrobił, coś WSPANIA-

LEGO! Ktoś poświęcił czas (co za czasy, że na nic teraz nie ma czasu). Ktoś coś przeczytał (co za czasy, 50% społeczeństwa nie rozumie czytanego tekstu). Ktoś się uczył roli ta dzisiejsza młodzież do niczego się nie nadaje. Ktoś włożył serce w przygotowanie i występ (ciekawe, że się im tak chciało, co też z tego mają ...). Tych "KTOŚIÓW" było na szczęście bardzo dużo. Sądząc po dekoracjach, kostiumach, rekwizytach w wielu domach żyło się długo tym teatrem. Wspaniała była też gra aktorów-amatorów: z brawurą rolą naczelną Diablicy, odwagą Monarchów (zwłaszcza śpiewającego), świetną śmiercią Heroda (dzieci nie wierzyły, że jeszcze żyje!), rozczulającymi pastuszkami, i bardzo grzecznym aniołkiem, który stał na dachu i wyglądał jak namalowany! Wszystkim razem i każdemu z osobna duże brawa! Organizatorom też, za wspaniałe wykorzystanie momentu na zebranie datków. Był on prawdziwie "be-

tlejmski", bez licytacji kto da więcej, w ciemności i poczuciu, co każdy mógłby dać Dzieciątku ...

Niech więc żałują SPECJALNIE ZAPROSZENI NIEOBECNI, którzy mogli przyjść, a nie przyszli, choć pewno śpiewają „rzucmy budy, warty, stada, niechaj nimi Pan Bóg włada - a my do Betlejem”. Mieli możliwość przez chwilę być po jaśniejszej stronie rzeczywistości, pokrzepić się zapachem młodości, zawstydzić nicnierobieniem, przestać narzekać, obcować z prawdziwą w pełnym tego słowa znaczeniu KULTURĄ, choć czasem nieporadnie, ale sercem podaną.

Dlatego mam nadzieję wyniesioną przekornie z tego spektaklu, że nikt, kto w nim w jakikolwiek sposób uczestniczył, nie zrezygnuje z dalszej pracy. Róbcie swoje, śpiewając NIEOBECNYM: "Racz zbawić ludzki ród zgubiony ...".

nazwisko i adres znane redakcji

MIKOŁAJKOWA AKCJA

Kupcy zrzeszeni w brzeskim oddziale Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej tradycyjnie zorganizowali przedsięwziętą akcję pomocy dzieciom z ubogich rodzin. Zebrali m.in. słodycze, owoce, zabawki i artykuły szkolne oraz materiały "pierwszej potrzeby" dla uczniów o wartości 1,3 tys. zł.

- Nie byłem zaskoczony hojnością członków kongregacji. Już nieraz pokazali, że potrafią dzielić się z innymi - mówi Mirosław Niedziałkowski, prezes Oddziału Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej w Brzesku. - Wierzyłem, że akcja ta będzie udana. Mamy w swoim gronie ludzi wrażliwych na ciężki los rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. Dziękuję również młodzieży z klasy II M Zespołu Szkół Ekonomicznych za okazaną pomoc.

W tegorocznej akcji uczestniczyło wielu brzeskich kupców, m.in. Katarzyna Pacewicz, Piotr Płonka, Urszula Knap, Jerzy Banyś, Mirosław Niedziałkowski, Andrzej Piwowarczyk, Tadeusz Odroń, Marian Czarnik, Renata Mamica, Małgorzata Baranek, Bogdan Baranek, Barbara Kopacz, Jan Franczyk, Władysław Śmietana.

Dary przekazano Katolickiemu Stowarzyszeniu Młodzieży działającemu przy parafii św. Jakuba Apostoła w Brzesku. (IW)



SPOTKANIE Z POEZJĄ

W brzeskim Zespole Szkół Ekonomicznych odbyło się spotkanie młodzieży z doktorem Markiem Karwałą z Akademii Pedagogicznej w Krakowie, zorganizowane przez Renatę Skórnoń, nauczycielkę języka polskiego.

Dr M. Karwała omówił zagadnienia z poetyki na przykładzie poezji Stanisława Grochowiaka i Zbigniewa Herberta. Zapoznał się również z pra-

cą redakcji szkolnej gazety "BOA", służąc fachowymi wiadomościami dotyczącymi gatunków dziennikarskich, ze szczególnym uwzględnieniem esaju i reportażu.

Młodzież z zainteresowaniem słuchała wykładu i włączała się w dyskusję. Najlepszym dyskutantom pracownik naukowy AP wręczył książki swojego autorstwa wraz z dedykacją.

"BIM" W DAWNYM OŚRODKU RZĄDOWYM DLA WYBRANYCH

TAJEMNICZY ARŁAMÓW

Pomimo upływu lat i zaistniałych zmian nazwa Arłamów dla wielu ciągle brzmi tajemniczo. I trudno się temu dziwić, skoro aż do 1990 r. nie było jej na żadnej z ogólnie dostępnych map. Ta szczególna tajemniczość mogła gwarantować wypoczywającym tu dostojnikom państwowym i ich specjalnym gościom pełne bezpieczeństwo i spokój.

Luksusowy na owe czasy ośrodek wypoczynkowy Urzędu Rady Ministrów, położony w odległości około 30 km od Przemyśla i takiej samej od Ustrzyk Dolnych, powstał na początku lat siedemdziesiątych. Usytuowany w malowniczych okolicach Pogórza Przemyskiego, na wzgórzu o wysokości 590 m nad poziomem morza, od początku dysponował nawet specjalnym lądowiskiem, co przez lata podkreślało wyjątkowy charakter ośrodka i jego szczególną rangę. Otaczające Arłamów gigantyczne lasy, obfitujące w różne gatunki zwierzęcy, wielokrotnie były miejscem legendarnych polowań z udziałem najwyższych władz i zagranicznych gości. Jednak wyjątkowej sławy przysporzyło mu internowanie w nim na przełomie 1981 i 1982 r. Lecha Wałęsy. Zajmowany wówczas przez niego apartament nr 52 na pierwszym piętrze nadal budzi zainteresowanie wielu osób. Dziś oczywiście można nie tylko oglądać ten historyczny apartament, ale i w nim mieszkać. Zresztą bardzo wygodnie, bo składa się on z dwu obszernych pokoi, eleganckiego zaplecza sanitarnego i zapewniającego urzekający widok balkonu. Podobne zaciekanie kierowane jest jeszcze na dwa inne apartamenty. Pierwszy z nich, oznaczony numerem 56 i również usytuowany na pierwszym piętrze głównego budynku Arłamowa, obejmuje dwa eleganckie pokoje, dwie łazienki, salonik z gustownym barkiem i trzema kolorowymi kanapami oraz aż dwa rozległe balkony. W takich oto warunkach wypoczywał przed laty m.in. Władysław Gomułka, ale o tym pamiętają już tylko nieliczni. Niemal identycznie urządzony apartament nr 76 na drugim piętrze kojarzony jest z pobytem Edwarda Gierka. Z nieco innych powodów warto zwrócić uwagę na znajdującą się na parterze salkę brydżową, wyposażoną w oryginalne meble z przedwojennego salonu marszałka Józefa Piłsudskiego: stylowy okrąg-



ły stół, osiem wygodnych foteli i dwie kanapy. W pobliskiej salce konferencyjnej z podłużnym stołem, jedenastoma wyłożonymi skórą fotelami i bibliotecznym regałem, konferowali m.in. Edward Gierek z Józefem Broz-Tito.

Po przełomowych zmianach organizacyjnych pod gospodarską pieczę prezesa Piotra Korczaka zyskał "Arłamów" nowe oblicze i dodatkowe walory. Zmodernizowano pokoje i zaplecze ośrodka, wzbogacono jego wyposażenie, rozbudowywany jest obiekt służący imprezom plenerowym. Sympatyczna i profesjonalna obsługa, której przedstawicielem może być studiujący kelner Mieczysław Piątkowski, znakomita kuchnia oraz zaciszne oddalenie od miejskiego zgiełku i ruchliwych dróg to dodatkowe zalety Arłamowa.

- Otoczenie obiektów hotelowych, rozwiązane funkcjonalnie i z wyraźnym smakiem, pozwala naszym gościom spokojnie i intensywnie tu wypoczywać - mówi Piotr Korczak. - Oferujemy im 130 miejsc hotelowych, w tym 6 apartamentów, 42 pokoje dwuosobowe i 6 pokoi czteroosobowych. Wszystkie pokoje mają eleganckie łazienki, duże balkony, telewizję satelitarną, telefony i lodówki. Nasi goście mają do dyspozycji: bar i restaurację, a ponadto sauny, masaże wodne, siłownię, bilard, kort tenisowy, starannie utrzymane ścieżki spacerowe i rowerowe, wypożyczalnię sprzętu sportowego, wyciągi orczykowe z oświetlonymi stokami. W sezonie działa u nas także szkoła narciarska licencjonowana przez PZN. Posiadamy też nowoczesny sprzęt utrzymania przejeźdźności drogi prowadzącej do naszego ośrodka.

Z grupą dziennikarzy, której przewodził red. Marek Traczyk - szef ogólnopolskiego miesięcznika branży turystycznej "Travel Trade Gazette Poland", walory "Arłamowa" poznałem bezpośrednio i od kuchni. Z przekonaniem potwierdzali je też spotkani wówczas goście z różnych stron kraju, a także z zagranicy. Rzeczywiście, każdy kto trafi tu choć raz, szybko odczuje pragnienie powrotu do tego niezwyklego zakątka na pograniczu Bieszczadów.

Dzięki profesjonalnie wyposażonym salom z klimatyzacją, sprzętem nagłaśniającym i audiowizualnym "Arłamów" bardzo czysto służy organizatorom sympozjów, konferencji, zjazdów, bankietów i zabaw z udziałem nawet 120 osób.

Zależnie od pory roku przebywający tu goście mogą korzystać ze szkółki jeździeckiej, wycieczek na koniu, przejażdżek bryczką lub saniami. Jest też dogodne miejsce na ognisko z pieczeniem dziczyzny lub kiełbasek.

Przyjmując zaproszenie kierownictwa ośrodka do Arłamowa nie wątpię, że w wspaniałych bieszczadzkich plenerach każdy znajdzie coś dla siebie atrakcyjnego. Zainteresowani skontaktowaniem mojej rekomendacji Ośrodka Wypoczynkowego "Arłamów" mogą kontaktować się z nim pocztą (38-712 Wojtkowa, Arłamów), telefonicznie (013-461 65 00, fax 013-461 65 02; 0605 230 342) lub pocztą elektroniczną (arlamow @ kamax.com.pl).

Wkrótce o wyjątkowych walorach ośrodka, jego fascynującej legendzie i wielu tajemnicach będziemy mogli przeczytać w gotowej już książce Wiesława Białkowskiego "Arłamów bez kurtyny".

Stanisław Kaszyński

SPOTKANIE ABSOLWENTÓW Z 1949 R.

W dniu Jubileuszu 90-lecia brzeskiego Gimnazjum i Liceum odbył się mini zjazd absolwentów z 1949 r. Przedtem reprezentowaliśmy w głównych uroczystościach jeden z najstarszych, powojennych roczników. Przybyliśmy na ten zjazd w grupie jedenastu osób wspieranych przez dwie koleżanki, które opuściły nas w roku szkolnym 1946/47 po ukończeniu IV klasy gimnazjum.

Co nas skłoniło do tak liczego udziału w jubileuszu 90-lecia Gimnazjum i Liceum, a później w zamkniętym dla ścisłego grona spotkaniu? Duże znaczenie miały w tym względzie postanowienia z naszego zjazdu z okazji 50-lecia zdania matury, który odbył się w dniach 29-30 września 1999 r. Zachęceni dość wysoką frekwencją (56%), mimo zaawansowanego wieku, postanowiliśmy wyznaczyć sobie kolejne spotkanie za dwa lata, na wrzesień 2001 r. Już wtedy liczyliśmy się z możliwością organizowania przez dyrekcję Liceum Ogólnokształcącego w Brzesku uroczystości jubileuszowych z okazji okrągłej rocznicy 90-lecia istnienia Gimnazjum i Liceum w Brzesku.

Dla nas był to już ósmy zjazd. Pierwszy odbył się po dwudziestu latach, dwa następne organizowano co dziesięć, a dalsze cztery - co pięć lat. Do dzisiaj posiadamy adresy kontaktowe do wszystkich żyjących koleżanek i kolegów. Pewne problemy mamy z tymi, którzy wyjechali w daleki świat (Australia, Stany Zjednoczone, Kanada). Rzecz to niespotykana tak często, aby na przestrzeni ponad 50-ciu lat spotykać się ośmiokrotnie i wymaga to pewnego wyjaśnienia.

Weześniej należy wymienić tych, którzy wzięli udział w podwójnej uroczystości z naszego rocznika 1949, a byli nimi: Zofia Borowiec-Walicka, Maria Borzęcka-Gąszechak, Edward Dobrzański, Eugeniusz Gajda, Franciszek Góral, ks. Franciszek Kostrzewa, Aleksander Nawrot, Mieczysław Rams, Aniela Walendowska-Grochola, Anna Zaufal-Łuzna z córką Barbarą, Tadeusz Walicki i wspomniane wcześniej koleżanki: Maria Morsztyn i Bogumiła Zwierz (nazwiska rodowe). Dla nas ich obecność była miłym zaskoczeniem i przyjęliśmy je bardzo serdecznie.

W kontekście z tymi przyjemnymi wiadomościami pozostają i sprawy mniej przyjemne. Coraz więcej koleżanek i kolegów cierpi na różne dolegliwości związane z wiekiem i ograniczające możliwości spotkania się w pełnym, jeszcze żyjącym gronie. Do tego i śmierć kosi nasze szeregi. Straciliśmy już ośmiu kolegów. Z tego tylko w tym 2001 r. dwóch: ks. prof. Władysław

Piwowarskiego i Józefa Kapustę-Romanowskiego (doktora nauk wychowania fizycznego).

Wracając do motywów, które kierują nami, aby spotykać się jak najczęściej, wymieniam tylko te najważniejsze. Jednym z nich jest koleżeńska solidarność. Wpili ją nam profesorowie i wychowawcy, którzy wciągnęli nas w szkołę do przeżywania wspólnie przygody w skonsolidowanej grupie. Wyrażało się to przez pobudzanie nas do interesowania się tajemnicami wiedzy. Czyniliśmy to w pracy pozalekcyjnej w kołach zainteresowań, takich jak: koło dramatyczne i recytatorskie, turystyczno-krajoznawcze, zespoły taneczne i chórálne, orkiestra, wieczorowe spotkania dla obserwacji konstelacji gwiazd. Uczestniczyliśmy w tym wszyscy w miarę osobistych zainteresowań. Między nami i nauczycielami panowała atmosfera wzajemnego zaufania i szacunku, a zadziergnięte więzi nie zostały przerwane po odejściu ze szkoły. Chęć spotykania się z nimi rosła z roku na rok.

Istotną rolę odegrało też nasze pochodzenie, głównie chłopskie i robotnicze. Byliśmy dziećmi spragnionymi wiedzy. Łączyła nas nauka, zainspirowana w ramach kompletów tajnego nauczania torująca drogę do gimnazjum, i fakt, że byliśmy klasą dość specyficzną. Grono nauczycielskie wyróżniło nas tym, że realizowaliśmy przyspieszony program nauczania. Równocześnie przez swoją działalność pozalekcyjną, głównie w dziedzinie artystycznej, przysparzaliśmy Gimnazjum wiele sukcesów na terenie Brzeska i całego powiatu. Był to okres najbardziej owocny w naszym życiu szkolnym. Intensywność pracy zmalała dopiero po przejściu do Liceum, gdzie najważniejsza była nauka.

Inny motyw naszej ściślejszej więzi grupowej to wzajemna szczerość uczniów i wychowawców. W ogólnym procesie nauczania i wychowania nasza klasa doznawała wiele serdeczności i życzliwości ze strony pedagogów. Kochaliśmy ich za to i szanowali. Dzięki tej silnej więzi i wewnętrznej duchowej integracji czuliśmy się bezpieczni wobec pojawiających się prób "nadzoru" nad szkołą ze strony Urzędu Bezpieczeństwa i wciągania do współpracy z nim młodzieży. Zdążyliśmy uniknąć tego losu.

Mieliśmy w swym gronie kolegów i koleżanki mających duży wpływ na integrację klasy. Mówi się o nich, że są "duszą towarzystwa". Należał do nich między innymi Tadek Walicki, zawsze pełen niespożytej siły ducha, humoru, błyskotliwego dowcipu - ale w dobrym stylu. Nie pozbawiony jest tego i dziś. Nadal pozostaje jed-

nym z największych orędowników spotkań koleżeńskich. Byli też inni dający dobry przykład w nauce i codziennej rozprawie życiowej, jak chociażby Ryszard Łuzny czy ks. Franciszek Kostrzewa.

Odbycie tylu zjazdów byłoby niemożliwe bez organizacyjnego przewodnika po opuszczeniu murów szkoły w 1949 r. Organizacji spotkań koleżeńskich podjął się późniejszy prof. dr hab. Ryszard Łuzny. Niestety, nie ma Go już między nami. Zorganizował sześć zjazdów. Od siódmego ster po nim przejęli: ks. Franciszek Kostrzewa i Tadeusz Walicki. Tak dośmiliśmy do Zjazdu Jubileuszowego i naszego mini spotkania koleżeńkiego. Uczestniczyliśmy w mszy św. odprawionej w kościele Miłosierdzia Bożego i uroczystościach ogólnych. Wysłuchaliśmy z powagą przemówień okolicznościowych i obejrzelśmy występy artystyczne szkolnej młodzieży, a także byłych absolwentów - między nimi i naszych kolegów występujących we fragmencie "Zemsty" Aleksandra Fredry.

Po zakończeniu części oficjalnej i spotkaniu przy suto zastawionym "szwedzkim stole" przenieśliśmy się do kawiarenki w brzeskim domu "Caritas", gdzie odbyliśmy wcześniej zaplanowaną dalszą część spotkania. Miejsca na balu ustąpiliśmy naszym młodszym koleżankom i kolegom nie wpisując się wcześniej na listę jego uczestników. Był więc czas na rozmowy w ścisłym gronie przy kawie i herbacie. A było o czym wspominać. Obecność dwóch koleżanek z Gimnazjum przeniosła nas głównie w tamte czasy, natomiast mniej mówiono o czasach obecnych. Nie obyło się też bez wspomnień o tych, których nie ma już między nami. Na wieczny odpoczynek odeszli: Stanisław Adamczyk, Bronisław Borowicz, Jan Grochola, Jerzy Heller, Józef Kapusta, Marian Klimczyk, Ryszard Łuzny i Władysław Piwowarski. Zawsze pozostaną w naszej pamięci jako naukowcy i pracownicy najwyższych szczebli w różnych przedsiębiorstwach i serdeczni Koledzy.

Zastanawialiśmy się też nad możliwością zorganizowania kolejnego spotkania na 55-lecie zdania egzaminu dojrzałości. Może dojdzie do tego w 2004 r. Ilu z nas doczeka tej chwili? Gdzie wówczas będziemy? Przed nami szansa wejścia do Unii Europejskiej. Czy jeszcze z tego skorzystamy? Na pewno skorzystają z tego nasze dzieci i wnuczka, czego im bardzo życzymy po naszej trudnej drodze dochodzenia do wolności i demokracji. Aby tylko umieli skorzystać z tej wolności.

Franciszek Góral

Leżący na terenie historycznej wsi Dolny Okocim pałac Goetzów to najważniejszy zabytek budownictwa w obrębie dzisiejszego Brzeska. Miasto na nadmiar wartościowych obiektów dawnej architektury raczej nie narzeka, toteż o ten jeden jedyny powinno troszczyć się jak o cenny diament czy przysłowiową perłę w koronie. A jest o co. Budowla, stanowiąca przykład fabrykanckiej siedziby końca XIX wieku, w niczym nie przypomina pompatycznych, oblepionych dekokorem i kapiących od złota siedzib łódzkich potentatów, znanych choćby z filmu "Ziemia Obiecana", nakręconego w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku przez Andrzeja Wajdę na podstawie powieści Władysława Reymonta pod tym samym tytułem. Położony w rozległym, pełnym rzadkich odmian drzew, parku pałac okocimski bije tamte obiekty na głowę swą wytworną sylwetką, ubraną w będący wyrazem dobrego smaku kostium neostylowy - znajdujemy w nim cechy rokoka i secesji a także monumentalność baroku, ale wszystko to jest tu wyważone i nie pozbawione urokliwego, subtelnego wdzięku, którego we wzmiankowanych noworyszowskich gmazyskach próżno szukać. A przecież i w nim dekoracyjność emanuje z każdego niemal zakątka, z każdego skrawka wolnej przestrzeni. "Występuje ona pod postacią już to sztukaterii i malowideł ściennych, już to przetrwałej w dobrym - o dziwo! - stanie przez wszystkie burzliwe powojenne lata stolarki (w tym przepięknych w formie schodów i boazerii z wkomponowanymi w nią lustrami zdobiących wielki hall), nadwyręzonych zębem czasu lecz nadal tchnących skromną urodą witraży w pałacowej kaplicy, ledwo wiszącego (dzięki zabezpieczającej siatce) stropu kasetonowego w jednej z sal, ba, dotrwałych do naszych dni ponad stuletnich kafelków w będących kiedyś szczytem mody łazienkach (zaznaczyć trzeba, że w końcu XIX stulecia na palcach jednej ręki można było policzyć pałace polskie mające podobne wygody!). Nawet i wyposażenie budowli, w większości zagrabione przez Niemców podczas okupacji, przetrwało w małym procencie do chwili obecnej - jest tu jeszcze trochę obrazów olejnych, me-

bli, trofeów myśliwskich. Niektóre z nich pożyczalam na organizowaną przed trzema laty w muzeum zamkowym w Dębnie wystawę poświęconą rodowi Goetzów. Przyjeżdżali na nią całymi rodzinami brzeszczanie, kręcąc głowami nad tym, co pozostało po tej zasłużonej - zwłaszcza dla ich przodków - rodzinie. Goetzowie byli bowiem znanymi niegdyś społecznikami, wrażliwymi na los uboższych od siebie, pewnie dlatego, że sami wywodzili się ze starej niemieckiej rodziny chłopskiej, która do dobrobytu doszła w II połowie XIX wieku właśnie tu, w Małopolsce. Na wzmiankowanej wystawie pokazywano liczne dowody ich działalności charytatywnej, wybrane spośród wielu dokumentów przechowywanych w zbiorach Archiwum Państwowego na Wawelu. Należy wspomnieć, że Brzesko bardzo wiele zawdzięczało tak protopłascie rodu linii polskiej - Janowi Ewangeliście, założycielowi browaru, inicjatorowi budowy obiektów społecznych, przeznaczonych dla robotników, jak i jego synowi, Janowi Albinowi, fundatorowi pałacu. On to przecież po strasliwym pożarze w roku 1904, który zrównał niemal doszczętnie miasto z ziemią (spośród 470 domów ocalało wówczas tylko 70), powołał specjalny komitet dla jego ratowania, a nawet wyłożył na jego odbudowę niebagatelną sumę 3700 koron. O tych i innych zasługach rodu Goetzów przypomina wydana pod koniec ubiegłego roku w Krakowie książka Pana Profesora Jana Mariana Włodka, wnuka Jana Albina pt. "Goetz-Okocimscy, Kronika rodzinna 1590-2000", której jeden egzemplarz Szanowny Autor był mi łaskaw przekazać. W trakcie tej lektury przyszła mi do głowy myśl: blisko 100 lat temu Jan Albin, wspólniały patriota i społecznik, ratował Brzesko i jego mieszkańców, niechże teraz miasto wspólnie z potomkami tamtych ludzi odwdzięczy mu się, niech ratuje jego pałac, niech weźmie sprawy w swoje ręce (zamiast je bezradnie rozkładać). Można, a raczej trzeba coś robić - choćby założyć już,



fot. P. Duda

teraz, niezwłocznie Społeczny Komitet Ratowania Pałacu Okocimskiego, można, a raczej trzeba otworzyć specjalne konto a nawet postawić na Rynku skarbonkę, by każdy przechodzień miał szansę uczynić coś dla dobra tego obiektu. Można też namówić dzieci, by zbierały butelki, złom czy też przeznaczały na ten cel akcję "Grosik". Poza granicami kraju żyje wielu potomków brzeszczan, a i po całej Polsce rozsiani są absolwenci szkół gnieźdzących się w okresie powojennym w pałacu. Zapewne i oni chcieliby dołożyć swoją cegiełkę do tej szlachetnej akcji. By jednak ludzie, zagonieni i znękani trudami codzienności, zainteresowali się dramatem pałacu (który łąda moment opuści ostatni uczeń Zespołu Szkół Ekonomicznych, bo na ukończeniu jest już budowa nowej szkoły, a wtedy strach pomyśleć, co będzie - już podobno giną klameczki, a w oranżerii powybijane przez chuliganów szyby to jakby przedsmak tego przyszłego losu budowli), trzeba im szybko uświadomić, co mogliby stracić. Warto więc, po pierwsze - zwrócić uwagę mediów na te zagrożenia dla budowli. Po drugie - urządzić w którymś z wnetrz pa-

lutowych wystawę poświęconą Goetzm. Trzeba pokazać społeczeństwu, jaka to była niezwykła rodzina, jakie wartości ceniła, jakie były jej zasługi. Nie wątpię, że znani mi potomkowie Goetzów będą życzliwie nastawieni do tego przedsięwzięcia i udostępnią pamiątki rodzinne dla ich skopiowania do celów wystawy. Jej organizacją mógłby zająć się Miejski Ośrodek Kultury (chętnie pomogę), a p. Jerzy Wyżesany, znakomity znawca architektury pałacu - autor informatora pt. "Pałac Goetzów-Okocimskich" - na pewno poświęciłby swój czas, by szkolić młodzież do oprowadzania po tej ekspozycji. Może też Urząd Miasta lub Starostwo (w którego gestii leży los pałacu) wydałoby okolicznościowe pocztówki, znaczki, jakieś pamiątki. Myślę, że nie od rzeczy byłoby zawie-

sić kopie portretów członków zasłużonej wielce dla miasta i powiatu rodziny na widocznych miejscach, może i w gabinetach przedstawicieli tych władz, a wszystko po to, by podkreślać związek z historią, o której tak łatwo się zapomina. W samym pałacu można by urządzać częściej niż dotąd imprezy sponsorowane przez miejscowych przedsiębiorców, z których dochód zasilałby konto Społecznego Komitetu. A może wtedy łatwiej by się znalazł jakiś spolegliwy opiekun dla tej wspianej budowli, parku, niszczących stajni? Póki co należałoby pomyśleć o jakiejś obywatelskiej straży, która rozpoczęłaby pilnowanie pałacu natychmiast po jej opuszczeniu przez szkołę. A czas ten zbliża się coraz szybszymi krokami, zatem trzeba też przemyśleć kwestię doraźnego zabezpieczenia pa-

łacu przed wandalami i złodziejami, np. poprzez zmagazynowanie desek potrzebnych do zabicia wszystkich otworów. Ktoś czytający te słowa uśmiechnie się może lub lekceważąco wzruszy ramionami - ja jednak widziałam już wiele takich obiektów zabytkowej architektury, które do niedawna stały, a rychło potem zamieniały się w kupę gruzu. Jeśli będzie się bezradnie czekać, taki los niebawem może spotkać pałac okocimski, bezcenną pamiątkę po wielkich Polakach niemieckiego pochodzenia, a wtedy brzeszczanie któregoś dnia obudzą się ze świadomością, że zasłużyli na miano tych, o których pisał poeta biskup Ignacy Krasicki, że wśród nich "psy zająca (czytaj: pałac) zjadły".

Lidia Luchter-Krupińska

KONFERENCJA O PRAWACH DZIECKA

13 grudnia br. w Państwowym Przedszkolu nr 10 odbyła się konferencja metodyczna pt. "Prawa dziecka jako standard pracy przedszkola", zorganizowana dla nauczycieli wychowania przedszkolnego (pracujących w przedszkolach i szkołach podstawowych) z gmin Wojnicz, Zakliczyn i Brzesko przez Samorządowe Centrum Edukacji w Tarnowie, które reprezentowała Grażyna Skrzekucka.

Konferencja prowadzona była przez pochodzącego z Brzeska Jerzego Śliwę, dyrektora fundacji "Dziecięce Listy do Świata", koordynatora Ogólnopolskiego Forum Praw Dziecka, absolwenta Helsińskiej Szkoły Praw i Wolności. Na spotkaniu z nauczycielami podjął on temat wspomagania rozwoju indywidualnego dziecka poprzez stosowanie Konwencji Praw Dziecka, aktu podpisanego przez 192 państwa, które w ten sposób zobowiązały się zapewnić wszystkim małym obywatelom prawa i wolności, jakie im przysługują. Ponieważ jednak od deklaracji do praktyki często prowadzi długa droga, fundacja "Dziecięce Listy do Świata" różnymi sposobami stara się pokazać, na czym polegać ma realizacja tej konwencji. - *Celem naszej fundacji są nie tylko szkolenia i porady skierowane do rodziców, szkół, przedszkoli i innych placówek edukacyjnych, ale przede wszystkim praca z dziećmi na rzecz wspomagania ich podmiotowości oraz budowy partnerstwa między nimi* - mówi dyrektor Jerzy Śliwa. - *W chwili obecnej*

realizujemy szereg programów, m.in. "Świat przyjazny dziecku", "Nieznany świat" dla promocji dziecięcej twórczości, "Podróż życia" - program mający na celu wymianę i współpracę, "Bezpieczna przystań" służący ochronie przed przemocą. Pierwszego stycznia otwieramy Małopolskie Centrum Mediacyjne kształtujące umiejętności komunikacyjne. Zapytany o związki z naszym miastem, Jerzy Śliwa odpowiada: - Urodziłem się w Brzesku, stąd też wywodzą się moi rodzice (mama ze Sterkowca, a ojciec ze Słotwiny) i chociaż wcześniej stąd wyjechałem, wiele mnie łączy z tym miastem. Mam tu rodzinę i przyjaciół.

- *Cieszę się, że ta konferencja doszła do skutku i akurat w tym przedszkolu, gdzie realizowana jest konwencja praw dziecka, a dyrekcja i nauczyciele bardzo dobrze znają przepisy prawne dotyczące ochrony i przestrzegania dziecka oraz formy ich realizacji w pracy przedszkola* - mówi Grażyna Skrzekucka, doradca metodyczny z Samorządowego Centrum Edukacji w Tarnowie. - *Od roku funkcjonuje tutaj oddział integracyjny, umożliwiający dzieciom nie w pełni sprawnym uczestniczenie w wychowaniu przedszkolnym.*

Dzieci niepełnosprawne od wielu już lat są przyjmowane do przedszkoli i wszystkie placówki przedszkolne w Brzesku mają lub miały doświadczenia związane z pracą z takimi dziećmi. Jednakże powołanie oddziału integracyjnego stwarza nowe warunki dla ich rozwoju, tu bowiem dzieci nie-

pełnosprawne mogą poznać rówieśników w podobnej sytuacji i wspólnie uczyć się rozwiązań umożliwiających im "wyrównany start" w życiu szkolnym, a nie tylko starać się nadążyć za "normalnymi rówieśnikami" z pozycji kogoś "innego" (w takim przypadku bowiem nadmierne zainteresowanie czy współczucie może doskwierać tak samo, jak jego zupełny brak). Dodatkowym plusem jest opieka nauczycieli przygotowanych do pracy z dziećmi szczególnie wymagającymi uszanowania ich własnego tempa rozwoju.

- *Oddział integracyjny powstał staraniem rodziców, radców Rady Miejskiej a także pracowników naszego przedszkola, w którym od 20 już lat przyjmowane są dzieci niepełnosprawne* - mówi Zofia Knaga, dyrektor Państwowego Przedszkola nr 10. - *W ciągu tych lat każdego roku mieliśmy dziecko niepełnosprawne lub autystyczne, a nasi nauczyciele zawsze mieli z nimi dobry kontakt i zdobyli wiedzę i umiejętności niezbędne w pracy codziennej oddziału integracyjnego. W tej chwili dzieci niepełnosprawne czują się tu tak samo dobrze, jak pełnosprawne, razem uczestniczą w wielu wspólnych zajęciach, w zawodach sportowych. Nauczyciele, oprócz zajęć wynikających z orzeczenia prowadzą tu pracę dydaktyczno-wychowawczą i opiekuńczą, wzbogacając treści programowe o różne drobne formy stymulujące rozwój dzieci, które wynikają z obserwacji ich możliwości, zainteresowań i uzdolnień.* (SJK)

DZIECKO I KOMPUTER

Na przestrzeni ostatnich lat w wielu naszych domach zagościł komputer. Jest on wykorzystywany przez dorosłych najczęściej jako pomoc czy niezbędny atrybut ich pracy zawodowej oraz narzędzie poznania świata. Także duża ilość dzieci ma kontakt z komputerem, podobnie jak z wieloma urządzeniami znajdującymi się wokół nich od najwcześniejszych lat życia. Ważne jest jednak, aby właściwie korzystać z tego dobrodziejstwa, jaki przyniósł nam postęp naukowo-techniczny.

Obcowanie z komputerem ma wiele zalet. Nie da się ukryć, że zbyt wczesne i niekontrolowane korzystanie z komputera może nieść ze sobą także wiele zagrożeń. Zabawa przy komputerze nie powinna być podstawową formą spędzania wolnego czasu. Nie może odbywać się kosztem zaniedbania kontaktów z rówieśnikami lub członkami rodziny, kosztem szkoły i innych obowiązków.

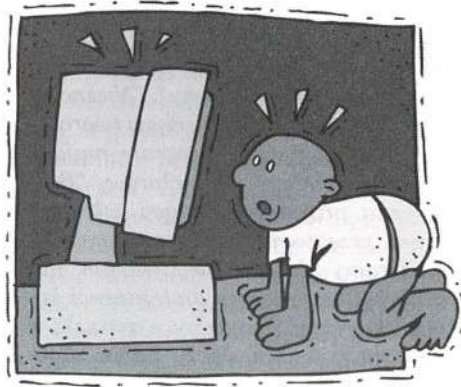
Komputer musi mieć **właściwe miejsce** w naszym życiu. W przypadku dzieci, określenie tego miejsca leży w rękach rodziców.

Powinni sprawować nadzór nad tym, w jaki sposób dziecko korzysta z komputera. W przypadku najmłodszej grupy dzieci najlepiej, aby było to wspólne, kontrolowane korzystanie z komputera, tak samo jak jest to zalecane w przypadku oglądania telewizji. Komputer jest doskonałym narzędziem **pomagającym w edukacji i rozwoju** dziecka. Prawidłowy dobór programów edukacyjnych może ułatwić dziecku zdobywanie wiedzy i kształtowanie wielu umiejętności, takich jak: logiczne myślenie, kojarzenie faktów, wytrwałość, cierpliwość, szybkie i celne podejmowanie decyzji. Odpowiednio dobrane programy pomagają rozwijać spostrzegawczość, zręczność, sprawność manualną, refleks oraz podzielność uwagi.

Z drugiej strony zainteresowanie się dziecka nieodpowiednimi dla niego grami, które sprowadzając się często do zabijania, strzelania, brutalnego bicia i bezmyślnego niszczenia, wywołują u dziecka agresję i zachowania destrukcyjne, mogą stać się wysoce niebezpieczne, szczególnie dla dopiero rozwijającej się i niedojrzałej osobowości. Zagrożenia te przejawiają się także w **niekontrolowanym dostępie do Internetu**, który będąc nieograniczoną skarbnicą wszelkiej infor-

macji i wiedzy, może stać się zagrożeniem dla podatnej na manipulacje niedojrzałej psychiki dziecka.

Trudno nie docenić roli rewolucji, jaką wprowadziły komputery w świat dzieci niepełnosprawnych, z poważnymi porażeniami kończyn oraz zaburzeniami mowy i słuchu. Dobierając indywidualnie dla każdego takiego dziecka właściwe urządzenie peryferyjne, komputer może stać się dla nich **narzędziem porozumiewania się** i kształcenia, a w przyszłości wykonywania pożytecznego społecznie zawodu, co wiąże się z dowartościowaniem i możliwością usamodzielnienia się osoby niepełnosprawnej. Powoli umiejętność obsługi komputera i posługiwania się podstawowym oprogramowa-



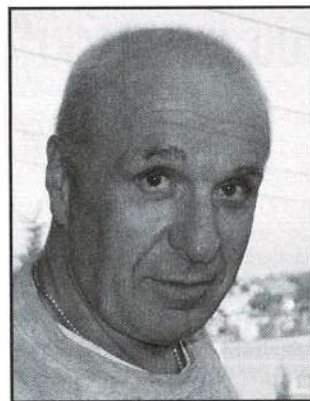
niem staje się na rynku pracy oczywistością.

Mimo niewątpliwych zalet, nadmiernie długie przesiadywanie przed komputerem jest już jednak przejawem **nadużywania** tego narzędzia edukacji i rozwoju. Spędzanie długiego czasu przed monitorem stwarza wiele **zagrożeń zdrowotnych**: pogłębianie wad postawy, zmęczenie oczu, a po dłuższym czasie nawet krótkowzroczność. Gdy układ nerwowy dziecka jest długotrwale atakowany strumieniem wielobarwnego światła, kaskadą ekscytujących dźwięków oraz huśtawką emocji, wynikającą z przeżyć w wirtualnym świecie, dochodzić może do zaburzeń koncentracji, kłopotów z myśleniem, rozstroju emocjonalnego, wyobcowania z rzeczywistego świata, zaburzenia więzi uczuciowej z najbliższymi oraz do wielu innych zaburzeń osobowości, określanych wspólnym mianem **uzależnienia od komputera**. Zaburzenie hierarchii wartości, gdzie na pierwszym miejscu sta-

wiany jest kontakt z komputerem i temu podporządkowane jest zazwyczaj całe pozakomputerowe życie, jest już skrajnym przejawem tego zjawiska.

Z biegiem czasu dziecko zaczyna **żyć w świecie wirtualnym**, stopniowo coraz mniej czasu spędza z kolegami, częściej niż kiedyś woli pozostać w domu blisko komputera - niż wychodzić na podwórko. Rzadko inicjuje zabawy ruchowe, nie interesują go zajęcia plastyczne ani zabawa klockami, za to potrafi przesiedzieć przed monitorem długie godziny. Dziecko takie powoli traci umiejętność nawiązywania kontaktów z rówieśnikami, zawiązywania nowych przyjaźni, budowania i kształtowania więzi uczuciowej. Zwykle realni przyjaciele nie są mu już potrzebni, woli ich szukać w świecie wirtualnym. Ucieka przed realnym światem, stawiającym nieraz wiele wymagań, wyzwań i zadań do wykonania, w świat wirtualny, nierzeczywisty, ale prostszy, często kształtowany samemu według własnych upodobań. Świat taki staje się z biegiem czasu jedyną uznaną rzeczywistością. Wszystko, co przeszkadza w niej trwać, staje się przeszkodą, która trzeba za wszelką cenę usunąć. Komputerowy świat stwarza iluzję, **namiastkę prawdziwego życia**. Zdaniem specjalistów kontakt z komputerem mogą mieć już dzieci w wieku przedszkolnym. Można go wykorzystać jako doskonałe narzędzie kształcenia i rozwoju, pamiętając o rozsądnym ograniczaniu czasu przebywania dziecka przy komputerze i właściwym doborze programów edukacyjnych. Podstawowym zadaniem dla rodziców jest **kontrola dostępu dziecka do komputera**. Ponadto należy pamiętać, aby stwarzać dziecku okazje do różnych przeżyć i rozwoju zainteresowań nie związanych z komputerem. Warto pokazywać dziecku piękno pozakomputerowego świata. Właściwa atmosfera rodzinna, dobry kontakt uczuciowy, rozmowy, wspólne rozrywki i zabawy z dzieckiem mogą sprawić, że nie będzie ono uciekać w samotność wirtualnej rzeczywistości. Komputer, jak wszystko co nas otacza, może być wspaniałym narzędziem rozwoju i źródłem radości, lub nieumiejętnie używany - przyczyną problemów. Czym będzie dla naszych dzieci, zależy w dużej mierze od nas samych.

Grażyna Skrzekućka



ZIMOWE CHOROBY

Zima to okres częstych zachorowań na infekcje górnych dróg oddechowych.

Opryszczka wargowa atakuje ludzi mniej odpornych i może pojawiać się wielokrotnie w ciągu sezonu. Opryszczkę wargową powoduje wirus opryszczki pospolitej (Herpes simplex typ-1, HSV-1). Naturalnym rezerwuarem wirusów Herpes simplex jest człowiek. Infekcje przebiegają łagodnie. Wrotami zakażenia są śluzówki warg, skóra wokół ust i spojówki. Niemowlęta do 6. miesiąca życia posiadają odporność na herpeswirusy przekazaną przez matkę. W późniejszym okresie życia infekcja wirusami Herpes simplex może być pierwotna i nawrotowa.

Po przebyciu infekcji, niezależnie od tego czy towarzyszyły jej objawy chorobowe, czy nie, wirus przybiera formę utajoną (latentną) i pozostaje w organizmie przez całe życie człowieka. Różnego rodzaju bodźce, jak: gorączka, nasłonecznienie, jesienno-zimowa zmiana klimatu, menstruacja, nieżyt żołądkowo-jelitowy, stresy, osłabienie odporności organizmu, leki, uczynniają wirusa i występują objawy chorobowe.

Wirus może również atakować oczy (zapalenia spojówek i rogówki oka). Zakażeniu oka towarzyszy łzawienie, światłowstręt, obrzęk powiek. Powstające pęcherzyki i nadżerki są mniej lub bardziej rozległe i głębokie, a proces gojenia trwa od kilku do kilkunastu dni.

Częste są katar, zapalenia gardła, krtani i oskrzeli oraz anginy. Co pewien czas występują epidemie grypy.

Zakażenia drobnoustrojami szerzą się drogą kropelkową przez układ oddechowy. Chory wydala z kaszlem i kichaniem drobnoustrojowe kropelki śluzu i śliny zawierające bakterie lub wirusy. Jeżeli osoba zdrowa znajdzie się w polu rażenia "zakaźnych krope-

lek", to istnieje duże prawdopodobieństwo zachorowania. Drobnoustroje wnikające do naszego organizmu nie zawsze jednak wywołują chorobę. Jeżeli układ immunologiczny człowieka jest dostatecznie sprawny, to może on zabić mikroby i zapobiec chorobie.

W pewnych okolicznościach mechanizmy odpornościowe ustroju są osłabione. Są to:

- wiek starczy,
- przyjmowanie leków (cytostatyki, antybiotyki, kortykoidy),
- alkoholizm, nikotynizm, narkomania,
- niedobory witamin (wit. C, A, E),
- niedobory pierwiastków śladowych (Zn, Mg, Se),
- choroby wątroby, nerek, trzustki, jelit,
- stany po zabiegach operacyjnych,
- rekonwalescencja po chorobach zakaźnych,
- nowotwory, białaczki, chłoniaki, AIDS,
- stany po napromienianiu.

Istnieją różne sposoby stymulowania systemu odpornościowego człowieka, nazywane także "hartowaniem organizmu". W tym celu stosuje się chłodne lub zimne natryski i kąpiele. Zaleca się spacerować na świeżym powietrzu, niezależnie od aktualnych warunków atmosferycznych, połączone z ćwiczeniami oddechowymi i fizycznymi. Osobom podatnym na infekcje można podawać szczepionki i autoszczepionki oraz leki podnoszące odporność organizmu. Cały szereg preparatów ziołowych, tzw. "darów natury", posiada właściwości immunostymulujące. Należy do nich wyciąg z huby brzozej, korzeń żeń-szenia, nalewka aloesowa, wyciąg z jeżówki wąskolistnej, nalewka z korzenia eleuterokoka. W okresie zimowym należy pamiętać o witaminach i mikroelementach. Vit. C, A, E oraz cynk, magnez, selen są niezbędne do prawidłowego funkcjonowania sił obronnych organi-

zmu. Osoby starsze, alkoholicy i palacze papierosów potrzebują zdecydowanie więcej witaminy C (osoby palące 20 papierosów dziennie o około 25% więcej od osoby niepalącej). Witamina C jest wrażliwa na różne czynniki fizyczne i dlatego pamiętajmy, że niszczy ją gotowanie produktów, procesy wędnięcia, zamrażania i długotrwałego przechowywania. Zimą i wiosną warzywa i owoce mają dużo mniejsze ilości witaminy C, niż w lecie i jesieni.

W profilaktyce grypy osiągnięto dość duży sukces stosując szczepienia ochronne. Zmniejszają one częstość zachorowań oraz łagodzą objawy tej choroby. Szczepionka przeciw grypie powinna być podana jesienią, ale można zaszczepić się także w grudniu czy styczniu. Powinni się szczepić ludzie żyjący w dużych skupiskach, osoby starsze i młodzież, chorzy na przewlekłe schorzenia dróg oddechowych i serca, cukrzycę, personel medyczny.

W przypadku Herpes simplex stosuje się różnego rodzaju maści i kremy przeciwwirusowe, a ostatnio pojawiła się także maść ziołowa.

Należy pamiętać, że wirusów nie zabijają antybiotyki stosowane w infekcjach bakteryjnych, a wyłącznie antybiotyki przeciwwirusowe, których szeroki asortyment znajduje się w aptekach (tylko na recepty).

Celem wzmocnienia systemu immunologicznego stosuje preparaty z jeżówki np. Echinacea Ratiopharm, Echinapur, Eschimax, Echinasal, Esberitox N, Immunol, Lymphozil lub produkty żeńszeniowe, które jednocześnie podnoszą ciśnienie tętnicze np. Ginsana G 115, Ginseng Vital, Ginsengin 400, Geriatrix, Panaxan, Żeń-szeń Vital.

Podobne działanie posiada olej z wątroby rekina, np. Ecomer, Ekogal, Iskial, Shark Oil.

"LUD KATOLICKI" I "PIAST" O ŻYCIU SPOŁECZNO-POLITYCZNYM ZIEMI BRZESKIEJ W LATACH 1919-1939 (CZ. VII)

15 sierpnia 1920 r. odbył się wiec w Borzęcinie. Tam Bryl, Jakub Witek, Franciszek Król z Łoponia, Kołodziej, Prokopek i dr Benedykt Łącki z Krakowa znowu wzywali do ofiarności na rzecz państwa i do ochotniczego zaciągu do wojska, bo obietni poborem już poszli.

Pod koniec sierpnia Wincenty Witos bawił w Krakowie, Brzesku i Tarnowie. W mieście Leliwitów odbył się ogromny wiec z udziałem ok. 20.000 mieszkańców miasta, okolicznych wsi - członków PSL "Piast" i innych partii politycznych. Wiec rozpoczął Leon Rymar - zwoleńnik Narodowej Demokracji. Obradom przewodniczył Filip Włodek z Łękawicy, a wspierał go Jan Padło - prawa ręka Witosy w tego typu imprezach. Głos zabierali m.in. Piwowarczyk z Narodowej Partii Robotniczej oraz dwaj brzeszczanie - Jakub Witek i Jan Padło.

Wiele miejsca na tych spotkaniach poświęcono zapewne reformie rolnej, uchwalonej 15 lipca 1920 r. W tym wypadku chodziło o aktywizację ludności wiejskiej w wysiłkach obronnych państwa. Przyjęte wówczas maksimum powierzchni gospodarstwa rolnego wynosiło 180 ha, przy czym na Kresach Wschodnich zostało ono podniesione do 400 ha. Natomiast majątki uprzemysłowione, jak np. Jana Goetza-Okocimskiego, mogły mieć 700 ha powierzchni. Za przyjęte na cele reformy rolnej majątki przysługiwało właścicielom odszkodowanie w wysokości połowy przeciętnej wartości ziemi. To tego ostatniego zapewne postanowienia nie popierało SKL ziemi brzeskiej.

"Piast" z ubolewaniem i niezgodnie z prawdą zauważał, że duchowieństwo nie uczestniczyło w akcji propagandowej na rzecz obrony państwa, rozbudowy armii i propagowania pożyczki, chociaż wcześniej brało udział w wiecach. Tylko to jest jednak prawdą, że w tych trudnych dniach sprawie mało miejsca poświęcał "Lud Katolicki", ale stwierdzenie to dotyczy tylko powiatu brzeskiego, a nie akcji ogólnopolskiej.

Miesiąc później, po wyrzuceniu najeźdźców z dawnych granic Królestwa Polskiego i za Zbrucz, "Piast" dodał: "Nie minęły trzy tygodnie, a już dawne walki partyjne ożyły na nowo w całej pełni". Kością niezgody był stosunek partii politycznych do sprawy reformy rolnej. Co prawda w okręgu brzeskim jeszcze nie było tak źle, jak to sugerował "Piast". Partia ta musiała przecież pozyskać zwolenników dla reformy, ponieważ konstytucja marcowa (17 III 1921 r.) brała w ochronę własność ziemską i dopuszczała jej wywłaszczanie tylko za pełną rekompensatą. To zadecydowało m.in., że jeszcze organizowano wspólne spotkania i

wiece, w których uczestniczyli wszyscy mieszkańcy powiatu nad Uszwicą - członkowie różnych ugrupowań politycznych, ale sielanka nie mogła trwać długo, zważywszy sprzeczne interesy klas społecznych i partii politycznych oraz poszczególnych grup i koterii. W każdym razie 26 sierpnia 1920 r. na wiecu zorganizowanym przez KOP w Czchowie radzono jeszcze wspólnie. Leon Wałęga i Władysław Malaga wzywali wówczas do ofiarności na rzecz państwa i wojska polskiego, "by fałę bolszewicką powstrzymać i odrzucić". Apelowali o ochotniczy zaciąg do armii i o przekazywanie broni i ekwipunków dla wojska. Z Czchowa poszło na front 14 ochotników, nie licząc poborowych.

Podobne wiece odbyły się w Jurkowie i Lewniowej oraz w innych miejscowościach. Ich inicjatorami w okolicach Czchowa byli: Leon Wałęga, Franciszek Bielecki - kierownik szkoły w Lewniowej i Kornaś - naczelnik gminy. W wiecach tych uczestniczył Jan Bryl - poseł z listy PSL "Piast".

Czasem napaści "Piasta" na duchowieństwo mieszały się z pochwałami, które dotyczyły tych samych osób. 12 czerwca 1920 r. "Piast" napiętnował ks. Piotra Kołacza za to, że "na drzwiach kościelnych ... wywiesił nazwiska ... obywateli, którzy (jak mu się wydawało), nie byli u niego do spowiedzi wielkonocej", pochopnie uznając ich zapewne za bolszewików. 24 października 1920 r. ten sam "Piast" składał szczególne podziękowanie ks. Piotrowi Kołaczowi i Klisiewiczowi - naczelnikowi gminy, którzy tak agitowali na rzecz pożyczki "Obrony i Odrodzenia Polski", że borzęcinianie przekazali na ten cel 500.000 mk. "Po przemówieniu (ks. Kołacza) złożono na armię ochotniczą (29 VIII) 3200 mk prócz ... niklowej i miedzianej monety (złotówki i mniejszej wartości monety), czyli więcej niż wszyscy Izraelici w Brzesku. 12 września borzęcinianie opodatkowali się dobrowolnie "po 5 mk od morga ziemi ..., wielu zgłosiło się do Czerwonego Krzyża. A pan Rogóż dał 1000 marek na armię polską". Po Szczurowej i Borzęcinie podobne deklaracje podatkowe na rzecz państwa i armii składali mieszkańcy innych wiosek w powiecie.

Jeszcze w tym samym miesiącu w Dzieżdzaninach, dzięki wysiłkom Franciszka Zydronia - kierownika szkoły, odbyło się uroczyste poświęcenie ufundowanego w 1918 r. Krzyża Wolności. W ceremonii tej połączonej z wiecem czynnie uczestniczyli: Tadeusz Spiss - starosta, ks. Ignacy Konieczny z Paleśnicy, naczelnik gminy Jan Kumorek, Michał Wojtas - sekretarz i delegaci OKOP z Zakliczyna.

Równocześnie na terenie całego powiatu organizowano liczne zebrania lub wiece, na których domagano się zniesienia cen maksymalnych, ograniczeń w handlu (kartki) oraz likwidacji obowiązkowych świadczeń. Takie spotkania odbyły się m.in. w Gnojniku, Łukanicach, Maszkienicach, Czchowie, Górcie, Niedźwiedzy, Porębie Spytkowskiej, Wał Rudzie, Zabawie, Zaborowie, Złotej.

W marcu 1921 r. akcja ta doprowadziła do zlikwidowania cen maksymalnych. Parę miesięcy później rozwiązano Komisję Aprowizacyjną w Brzesku.

Wyczerpane zasoby materialne i ludzkie Polski, obojętność lub wrogość rządów Europy Zachodniej wobec spraw polskich i ukraińskich, nie pozwalały na dalsze kontynuowanie wojny. Dlatego podpisanie trwałych warunków pokoju stało się koniecznością. Wróg również został tak wyczerpany i pobity nad Wisłą i Niemnem, że przestał wówczas chwilowo myśleć o zjednoczonej, czerwonej Europie. Pokój, który Polska zawarła z bolszewikami w Rydze, zaprzepaszczał sprawę ukraińską, bo nie udało się odbudować suwerennego państwa ukraińskiego. W Rydze strona polska wyraziła zgodę na udział w rokowaniach utworzonej i zniewolonej przez Moskwę Ukraińskiej Republiki Radzieckiej, co wielu nie tylko Ukraińców (zwolenników niepodległej Ukrainy i rządów ludowych) uznawało za zdradę sprawy ukraińskiej. Wypowiedziane po zawarciu tego pokoju przez J. Piłsudskiego słowo przepraszam, skierowane do oficerów armii ukraińskiej (URL), nie mogło być i nie było zadośćuczynieniem za wkład URL w te działania wojenne. Jednak narzucone stronie polskiej przez Rosję radziecką stanowisko, by w tych rokowaniach uczestniczyli przedstawiciele URR, było również na dalszą metę sukcesem narodu ukraińskiego, który chociaż pozostał w niewoli bolszewickiej, to jednak został podmiotem prawa międzynarodowego.

18 marca 1921 r. w Rydze podpisano warunki trwałego pokoju na podstawie ustalonych 12 października 1920 r. przedwstępnych warunków traktatu. W stolicy Łotwy postanowiono, że "Polska z jednej strony, a Rosja, Białoruś i Ukraina (URR) z drugiej, dążą do zawarcia ... trwałego, honorowego ... pokoju". Polska jeszcze raz uznawała niepodległość Ukrainy i Białorusi, czego Rosja jeszcze długo nie uczyniła. Równocześnie URR uznała granicę na Zbrucz, od jego ujścia do Dniestru aż do Biełozorki. Stąd do Mołotkowa, Łysogorska, Grzybowa, Pańkowców, Szkrobotówki do Bolożewki, pozostawiając te wsie po

stronie polskiej i dalej od Chodek do rzeki Wilii itd. Ponadto Ukraina zrzekała się wszelkich praw i pretensji do ziem położonych na zachód od tej granicy. Polska zaś zrzekała się praw i pretensji do ziem położonych na wschód od tej granicy. Równocześnie obie układające się strony zobowiązywały się do "całkowitego poszanowania suwerenności państwowej i do powstrzymania się od ... mieszania się do wewnętrznych spraw drugiej strony ...". Traktat nakładał na Polskę i Ukrainę obowiązek, by nie tworzyły i nie popierały na swoim terytorium "organizacji mających na celu walkę zbrojną z drugą układającą się stroną, bądź czyniących zamach na jej całość terytorium, bądź przygotowujących obalenie jej ustroju ..., jak również przypisujących sobie rolę rządu strony drugiej lub (rządu) części jej terytorium". To ostatnie postanowienie było wymierzone w rząd Semen Petlury, który po pokoju ryskim szukał schronienia i pomocy w Polsce, a z drugiej strony w komunistyczny rząd Juliana Marchlewskiego (Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski), wspierany przez Rosję bolszewicką.

"Dał nam Bóg zwycięstwo" - napisał ks. dr Jan Czuj już 2 stycznia 1921 w "Ludzie Katolickim" - "... wojna spowodowała olbrzymie wydatki, koleje i poczta zamiast przynosić państwu dochód, wykazują miliardowe niedobory. W tym okresie były to skutki wojny, związane ze stratami wojennymi kolei, darmowym transportem wojska i zaopatrzenia, a dzisiaj jest to celowa działalność destrukcyjna i indolencja czynników, które w imieniu Polski zarządzają tym przedsiębiorstwem państwowym. Bo np. nie zna świat drugiego takiego kraju, w którym setki ludzi pracowałyby nad zmianą rozkładu jazdy dwa razy w ciągu roku. Do tego wypadaloby dodać niewłaściwa taryfę przewozów pasażerskich, z której wynika, że im dalej jedziesz, tym proporcjonalnie mniej płacisz, likwidację pociągów przyspieszonych, które łączyły większe centra gospodarcze na prowincji z dużymi miastami itd.

W tamtych czasach w wyniku reorganizacji kolei na tyle okrzepła, że pozostała wiodącym przedsiębiorstwem państwowym. A w zbiorowej pamięci ludowej zachowało się przekonanie o punktualnym kursowaniu pociągów. Obecnie jest coraz gorzej, szczególnie jeżeli myślimy o pociągach pospiesznych dalekobieżnych (np. Szczecin-Przemyśl). Dziś młodym ludziom trudno uwierzyć w to, że kolej kiedyś była wiodącym przedsiębiorstwem państwowym. Bo przecież już dawno przestała być synonimem punktualności, solidności i dostatku jej pracowników. Czy teraz czeka ją los Stoczni Gdańskiej?

Po zawarciu pokoju w Rydze rozpoczęły się zmasowane ataki na Wincentego Witosa i "Piasta". Premier i poseł w najlepszym wypadku był według nich postacią śmieszną, nie pasującą do salonów arystokratycznych w Polsce i ówczesnej Europie. "Piast" również ostro reagował na te napaści. 14 sierpnia 1921 r. mogli czytelnicy z Brzeska i powiatu znaleźć tam np. artykuły pt. "Endecka gangrena" czy "Idź chło-

pie do gnoju". W tych atakach na Witosa i "Piasta" uczestniczył także "Lud Katolicki".

Odpowiedzią na jego zaczepki był druk "Listu Ojca Świętego w sprawie księżej polityki". "Piast" przytaczając jego treść podkreślał, że duchowni, jako "obywatele kraju, mogą korzystać ze swych praw obywatelskich, jednakże jako słudzy Chrystusowi i szafarze tajemnic Bożych nie powinni wkręcać się w sprawy polityczne, lecz zalecając słowem i przykładem posłuszeństwo prawom i zarządzeniom władzy świeckiej, wpływać na to, aby wszyscy trzymali się zasad religii katolickiej i dobrych obyczajów. Przede wszystkim niech wyteżają swoją czujność wobec sekt ... i doktryn wywrotowych zatruwających wiarę i dobre obyczaje narodu ... Niech też nie skąpią dowodów miłości innym braciom w kapłaństwie, choćby różnili się od nich przekonaniami politycznymi, narodowością lub obrządkiem".

Jest oczywiste, że realizacja tych wytycznych prowadziła do złagodzenia obyczajów politycznych w Polsce. A nawet mogła doprowadzić do wyeliminowania z życia politycznego Polski i powiatu brzeskiego nie tylko komunistów, ale i SKL, politycznego rywala "Piasta" w zbliżającej się kampanii wyborczej. Polityczne ambicje osobiste ks. biskupa tamowskiego Leona Wałęgi i ks. dr. Jana Czuj i innych działaczy nie pozwalały im jednak pozostawać w biernym oczekiwaniu na wyniki wyborów. Było to tym trudniejsze, że "Piast" również, jak to twierdził "Lud Katolicki", nie szczędził oszczerczych napaści na posłów SKL.

Na jednym z wieców Wincenty Witos oskarżył posłów SKL, że "dzięki posłom katolicko-ludowym małoroln nie zostaną uwolnieni od daniny". Było to, jak stwierdził "Lud Katolicki", oburzające kłamstwo i oszczerstwo. Wobec ataków prawicy i lewicy rząd premiera Wincentego Witosa utracił większość parlamentarną. 13 września 1921 r. premier z Wierchosławic podał się do dymisji. Utworzenie nowego rządu, którym kierował od 19 września 1921 r. Antoni Ponikowski, nie zmieniło sytuacji politycznej w brzeskim.

Kampania wyborcza rozkręcała się z każdym dniem. Na początku stycznia 1922 r. odbył się wielki wiec SKL w Borzęcinie, w którym uczestniczyło ok. 3.000 osób. W wiecu tym brali udział m.in. Jan Solak, poseł Antoni Matakiewicz i dr Władysław Cyga. Uczestniczący w wiecu członkowie "Piasta" i PSL-Lewicy zachowywali się taktownie. Nieco później podobne wiece zostały zwołane do Lewniowej i Zakliczyna. W wiecu zakliczyńskim uczestniczyli m.in. burmistrz Zakliczyna Jędrzej Krupski, ks. Józef Panaś - kapelan II Żelaznej Brygady Legionów, Jan Kantorek, Jan Oleksik z Bieśnika, siostrzeniec Budzyna - wybitnego działacza "Piasta" z powiatu brzeskiego. Poseł Matakiewicz przedstawiał tutaj sprawę przyłączenia Wileńszczyzny do Polski i problem Kresów Wschodnich.

Aby obniżyć popularność wyborczą "Pia-

sta", "Lud Katolicki" redagowany przez ks. Franciszka Mirka zajął się również nadużyciami dokonanymi przez niektórych ludowców - członków gabinetu Witosa (Władysława Kiernika) i protekcyjną działalnością Ludowych Spółek Drzewnych, które faworyzowały przy zakupie drewna członków PSL "Piast". Bardzo ostro była oceniana działalność gospodarza rządu Witosa, którego wręcz oskarżano, że "przez złą gospodarkę doprowadził Polskę do ruiny", krytykowano parcelację i reformę rolną. Dyskredytowano w oczach wsi współpracowników Wincentego Witosa, jak np. Jana Padłę, Jakuba Witka czy też Jana Bryla. W tym drugim wypadku "Lud Katolicki" np. informował czytelników z powiatu nad Uszwicą, że poseł na wiecach chłopom "słodkie mowy prawi, a prywatnie nazywa ich ciemiakami i drwi z nich na funty".

Najwięcej emocji wywoływała jednak sprawa wprowadzenia obok ślubów kościelnych również ślubów cywilnych. Biorąc jednak pod uwagę wielowyznaniowe państwo polskie oraz to, że nawet wyznania chrześcijańskie wzajemnie nie uznawały małżeństw zawartych w innych wyznaniach, problem wymagał uregulowania państwowego. Ponadto wiele miejsca poświęcano sprawie obrony "wiary i obyczajów chrześcijańskich". "Lud Katolicki" złośliwie wówczas pisał, że śluby cywilne będzie dawał Witos, ponieważ jego ugrupowanie głosowało za ich wprowadzeniem w Polsce. Obok tego, w ramach agitacji wyborczej, "Lud Katolicki" domagał się humanitarnego traktowania robotników. Bo nawet, "sługa nie jest bydlętem roboczym i maszyną, ale bratem i siostrą, więc nie wolno ich wyzyskiwać, nadużywać, krzywdzić w pracy". 11 czerwca 1922 r. "Lud Katolicki" poinformował swoich czytelników w brzeskim, że SKL chce "reformy rolnej, ale takiej, która bez cudzej krzywdy ziemię bierze i która tę ziemię sprawiedliwie rozdziela! (...) Wniosek, który z ustawy o reformie rolnej robi bolszewicka ustawa, jak twierdziła SKL (przejęcie nieodpłatne lub z 50% odpłatnością ziemi na rzecz reformy rolnej) i oddaje ją w ręce tych ludzi, którzy z reformy rolnej zrobiliby niesprawiedliwość społeczną" partia ta nie zamierzała popierać. W rzeczywistości chodziło jej o wykup nadwyżek ziemi z rąk dotychczasowych posiadaczy i odsprzedaż jej potrzebujących. A na taką "reformę rolną", lansowaną przez SKL, ani państwa polskiego, ani społeczeństwa nie było wówczas stać. Z drugiej strony napięcie społeczne było tak duże, że problem ten powinien być jak najszybciej rozstrzygnięty w myśl ustawy sejmowej.

Bo z jednej strony ogromne zubożenie wsi, przy dużych zniszczeniach wojennych i związany z tym spadek produkcji rolnej, a z drugiej strony, mimo wysiłków rządu, narastające bezrobocie i inflacja niczego dobrego nie wróżyły.

prof. dr hab. Marian Stolarczyk

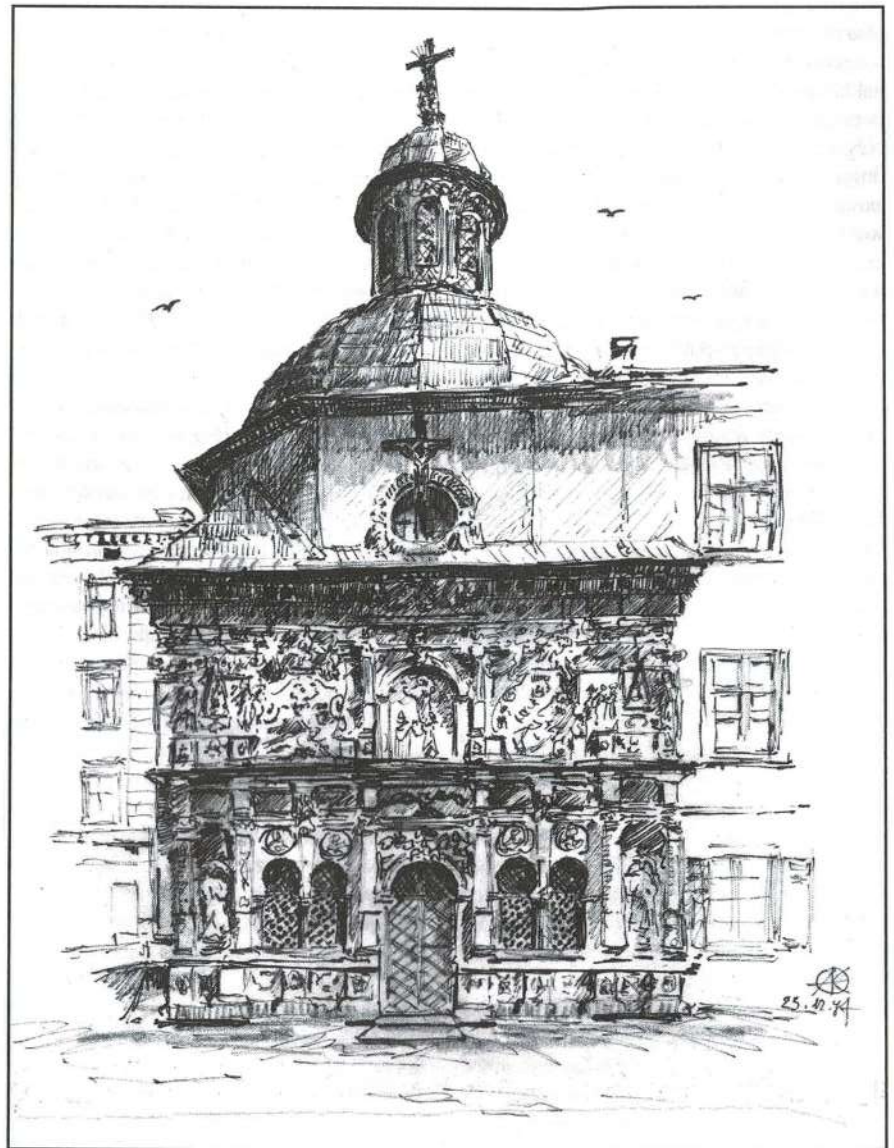
WYPRAWA NA KRESY

LWOWSKA KAPLICA BOIMÓW

Trzy miesiące temu zapraszaliśmy w tym miejscu wszystkich Państwa na wspólne historyczno-artystyczne wyprawy na dawne polskie Kresy Wschodnie, przede wszystkim zaś do Lwowa. Są to wszak strony, ku którym dziś jeszcze wielu Polaków spogląda z sentymentem i nieustanną nostalgią. Jednym bowiem jawią się jako dawno utracony raj ich dzieciństwa i młodości, innym zaś jako świat bohaterów "Ogniem i mieczem" oraz "Pana Wołodyjowskiego". Czas zatem wyruszyć na owe Kresy. Dziś zapraszam Was do Lwowa, jednego z najniezwykleszych miejsc, jakie miałem sposobność poznać podczas swych wędrówek po Europie, miasta trwającego niczym opoka na styku Zachodu i Wschodu, epok i kultur. A że jest takim w istocie, zaświadcza jego zabytki, jakie gęstym posiewem przyniosły mu minione wieki. Z tych na szczególną uwagę zasługuje stojąca w cieniu gotyckiej łacińskiej katedry manierystyczna, a więc wyrosła w czasach przesilenia renesansu i baroku, precudnej urody kaplica-mauzoleum patrycjuszowskiej rodziny Boimów.

Kaplica Boimów usytuowana jest po południowej stronie lwowskiej katedry. Była ona jedną z kilku kaplic wzniesionych przed wiekami wokół nie istniejącego już dzisiaj przykościelnego cmentarza. Jest to właściwie kaplica pod wezwaniem Męki Pańskiej, ale zwano ją także Ogrójcową. Powstała w latach 1609-1617 jako fundacja wywodzącej się z Węgier patrycjuszowskiej rodziny Boimów, których jednak Jan Sas Zubrzycki, jeden z najwybitniejszych polskich architektów i twórcą między innymi okazałych neogotyckich kościołów w Jadownikach i Szczepanowie uważał za rodowitych Polaków, a którzy z Bojanów stali się Boimami.

Chociaż brak co do tego pewności, przyjęło się uważać, że kaplica jest dziełem Andrzeja Bemera zwanego Nierychłym. Był to pochodzący z Wrocławia, zmarły w 1626 roku lwowski budowniczy i rzeźbiarz. Co starsi lwowianie pamiętają zapewne, że to on właśnie przebudował wieżę lwowskiego ratusza, która niestety runęła w 1826 roku, oraz był autorem pomników nagrobnych i ołtarzy znajdujących



się w kilku lwowskich kościołach. Wrocławianinem był też twórca rzeźbiarskiej dekoracji kaplicy Jan Pfister, znany nam przede wszystkim jako twórca monumentalnego, mającego ponad dwanaście metrów wysokości marmurowego pomnika księcia Janusza Ostrońskiego i jego żony Zuzanny, znajdującego się w prezbiterium tarnowskiej katedry. Monument ten, ustępujący wysokością tylko znajdującemu się na wprost niego renesansowemu pomnikowi hetmana Jana Tarnowskiego i jego syna Jana Krzysztofa, zwraca na siebie uwagę nie tylko wielkimi rozmiarami, ale też niezwykle bogatym programem ikonogra-

ficznym i rzadko spotykanym nagromadzeniem figuralnych i ornamentalnych form rzeźbiarskich. Podobnie rzecz się ma w przypadku kaplicy Boimów. Ale o tym nieco niżej.

Rzut i forma architektoniczna lwowskiej kaplicy Męki Pańskiej, czyli Boimów, wskazują na to, iż stanowi ona kontynuację renesansowych kaplic, dla których wzorem na polskim gruncie była Kaplica Zygmuntowska, ją to na polecenie króla Zygmunta I Starożytnego wznosił w latach 1519-1533 przy katedrze krakowskiej na Wawelu wprowadzony z Toskanii włoski budowniczy i rzeźbiarz Bartolomej Berrecci. Jest to obiekt w całości murowany, wznio-

siłony na rzucie kwadratu, nakryty kopułą wspartą na ośmiobocznym bębnie (tamburem), zwieńczoną cylindryczną latarnią, z unoszącym się nad nią brązowym krucyfikssem. Już tylko jej proporcje wskazują na to, że oto mamy przed sobą dzieło charakterystyczne dla schyłkowego okresu renesansu. W przekonaniu tym jeszcze bardziej utwierdza nas nad wyraz bogaty i urozmaicony wystrój rzeźbiarski jej elewacji zachodniej, pełniący rolę fasady.

Elewacja ta podzielona została na dwie kondygnacje. Z tych dolna, siedmioosiowa wsparta została na masywnym cokole. Na jej głównej osi umieszczone zostało jedyne wejście do wnętrza kaplicy, po bokach którego znalazły się parzyste okna oraz niesze z umieszczonymi w niej postaciami świętych Piotra i Pawła. Nad wejściem widnie-

je wypełniający całą płycinę nadproża orzeł o rozpostartych skrzydłach, a w tondach nad oknami wizerunki czterech ewangelistów. Natomiast na osi górnej kondygnacji znajduje się płaskorzeźbiona scena Zdjęcia z Krzyża. Po obu jej stronach przedstawiono inne jeszcze epizody z cyklu Męki Pańskiej: Pojmania, Koronowanie Koroną Cierniową, Upadek Chrystusa pod Krzyżem oraz Przybijanie Chrystusa do Krzyża. A wszystkie otoczone postaciami świętych męczenników i manierystyczną dekoracją w postaci bogato kanelowanych i zdobionych kolumn, obelisków oraz ornamentów okuciowych. Jedyne okno, jakie umieszczone w tamburze kopuły, przesłania częściowo postać Ukrzyżowanego w asyście Matki Boskiej Bolesnej i św. Jana.

Równie efektownie prezentuje się

wystrój plastyczny wnętrza kaplicy. Znajdują się w nim więc sarkofagi zmarłych członków rodziny Boimów w otoczeniu aniołów, scen alegorycznych, putt i bogatej ornamentyki, pilastrowania, gzymśowania i wzorzysta posadzka. Nadto we wnętrzu kopuły umieścił Pfister popiersia proroków, ewangelistów, ojców kościoła oraz główki aniołków, a latarnię dopełnił pełnoplastycznym przedstawieniem Trójcy Świętej. Dzięki temu, a przede wszystkim za sprawą mistrzostwa wykonania całej budowl, jak i rzeźbiarskiego kunsztu samego Jana Pfistera i wspomagającego go Grzegorza Scholza kaplica Boimów uchodzi za jedno z najdoskonalszych dzieł manieryzmu na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej.

Tekst i rys.: dr Andrzej B. Krupiński



MGR JAN OGIELA (1911-2001)

Krakowskiego w pchnięciu kulą i rzucie dyskiem.

Po ukończeniu studiów (bez magisterium), nie mogąc otrzymać pracy, odbył bezpłatną praktykę w Państwowym Gimnazjum Handlowym w Krakowie. Pracę nauczyciela wychowania fizycznego otrzymał dopiero przed samą wojną w Gimnazjum Lotniczym w Mielcu.

We wrześniu 1939 r. został zmobilizowany do wojska i wcielony do 26. Pułku Piechoty wydzielonego do obrony Lwowa. 17 września po napaści Armii Czerwonej szczęśliwie uniknął niewoli i powrócił do Jadownik. Tam włączył się w niezorganizowane tajne nauczanie oraz wojskową działalność konspiracyjną na terenie powiatu. Prof. Jan Ogiela należał do oddziału "Batuta" 16. Pułku Piechoty AK. Brał udział w akcji "Burza" i "Most III" w Jadownikach Mokrych, gdzie ubezpieczał miejsce lądowania i startu alianckiego samolotu z częściami rakiet V-2.

Z chwilą reaktywowania w 1945 r. brzeskiego Powiatowego Gimnazjum i Liceum J. Ogiela podjął w nim pracę nauczyciela wychowania fizycznego. Równocześnie przystąpił do pisania pracy magisterskiej, którą obronił we wrześniu 1946 r. Od 1947 r. uczył jeszcze dodatkowo w nowo otwartym Gimnazjum Handlowym (późniejsze Technikum Ekonomiczne) w Brzesku. W LO, w którym pracował do

przejścia na emeryturę w 1971 r., obok lekcji wychowania fizycznego okresowo prowadził drużynę harcerską, a w latach 1956-68 był wychowawcą szkolnego internatu.

Ponadto udzielał się społecznie, m.in.: był kierownikiem sekcji lekkoatletycznej w Powiatowym Komitecie Kultury Fizycznej, członkiem Zarządu Klubu Sportowego "Spójnia" Okocim, sekretarzem Oddziału Powiatowego Polskiego Związku Łowieckiego, Łowczym Powiatowym (od 1966 r.), członkiem PZN, PCK, ZSL (później PSL), Związku Żołnierzy AK oraz Związku Kombatantów i Byłych Więźniów Politycznych.

Za pracę zawodową i społeczną odznaczony został m.in. Srebrnym Medalem za Obronę Kraju (1969), Złotym Krzyżem Zasługi (1973) i Krzyżem AK (1996).

Prof. Jan Ogiela swoje życie poświęcił pracy pedagogicznej i wychował wiele pokoleń młodzieży brzeskiego LO. Mimo wojskowego drylu i dyscypliny na zajęciach, był niezwykle życzliwy dla uczniów, ponadto był przez nich bardzo lubiany i ceniony. Do końca swych dni pozostawał sprawny fizycznie, o czym świadczyły jego częste rowerowe eskapady.

Prof. Jan Ogiela pochowany został 18 grudnia na cmentarzu parafialnym w Jadownikach.

Jerzy Wyczesany

15 grudnia ub.r. zmarł w Jadownikach w wieku 91 lat mgr Jan Ogiela, ps. "Akac", "Strumień", emerytowany profesor brzeskiego LO, żołnierz AK, sportowiec i zapalony myśliwy.

Prof. J. Ogiela urodził się 3 sierpnia 1911 w Jadownikach. Po ukończeniu szkoły powszechnej w rodzinnej miejscowości, uczył się dalej w latach 1923-32 w brzeskim Państwowym Gimnazjum Koedukacyjnym. Po zdaniu matury, w r. 1933/34 odbył roczny Kurs Wojskowy w Szkole Podchorążych Rezerwy w Różanie nad Narwią, później zaś czynną służbę wojskową w 26. Pułku Piechoty we Lwowie. Po zwolnieniu z wojska studiował w latach 1934-38 wychowanie fizyczne w Studium Wychowania Fizycznego na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wówczas zaczął czynnie uprawiać sport, m.in. pchnięcie kulą, rzut dyskiem i oszczepem. W dyscyplinach tych osiągnął duże sukcesy, był bowiem wicemistrzem Okręgu

ZAWÓD: SEKRETARKA

Zawód ten od zawsze wymagał tak naprawdę tylko dwóch rzeczy: znajomości pisma i dyskrecji. Tzw. pisarze towarzyszyli władcom starożytnym (którzy przecież mieli co innego do roboty w młodości, niż uczenie się żmudnych hieroglifów i innych literek), pisząc w ich imieniu listy, zarządzenia, spisy ludności, kontrolując podatki itd. W Rzymie co bardziej gnuśni, choć piśmienni arystokraci, mieli niewolników, przeznaczonych wyłącznie do utrwalania ich słów na piśmie. W średniowieczu znów regułą byli władcy niepiśmienni, z ambicjami jednak do posiadania kancelarii. Urzędnicy tam zatrudnieni - nierzadko ludzie najbardziej w danym państwie wpływowi i oczywiście wykształceni, przeważnie duchowni - nazywali się *kancellarius*, stąd polskie *kanclerz* albo *secretarius* - powiernik sekretów. W czasach nowożytnych wszelkie instytucje, związki i stowarzyszenia powoływały swego sekretarza, którego praca mogła mieć bardzo różny charakter, od czysto formalnego, po pełną kontrolę wszystkiego, co się działo. Wiek XX wprowadził określone skojarzenia, zwłaszcza jeśli przy słowie *sekretnarz* widniało dopełnienie - *partii* ... Nie zapominajmy jednak, że silna pozycja sekretarza w strukturach władzy ugruntowała się jeszcze w czasach międzywojennych. Dziś wraca się do tych tradycji także w lokalnej administracji. - *Sekretarz gminy powoływany jest na wniosek burmistrza, wójta itp. przez Radę Gminy, a sekretarz powiatu na wniosek starosty przez Radę Powiatu i to Rada może go odwołać, znów na wniosek burmistrza lub starosty, ale nie jest to osoba zatrudniona "z marszu"* - mówi Agata Brzeska-Lebiecka, sekretarz powiatu brzeskiego. - *Obowiązki sekretarza powiatu to - zgodnie z ustawą - uczestnictwo w pracach Zarządu z głosem doradczym, jak również w obradach Rady Powiatu i poszczególnych komisji. Ustawa jest lakoniczna, jeśli chodzi o tę funkcję, jest to jednak główny urzędnik w powiecie. Natomiast sekretarz gminy może być jednocześnie kierownikiem Urzędu Gminy i jest to funkcja porównywalna z dyrektorem generalnym urzędu administracji rządowej. Sekretarz administracji samorządowej zajmuje się więc organizacją i koordynacją zespolonej pracy wszyst-*

kich jednostek podrzędnych. Nie jest to funkcja polityczna. Poprzez głos doradczy można proponować Zarządowi i Radzie pewne rozwiązania, organizowanie pracy Urzędu Gminy także może być satysfakcjonujące. Natomiast mniej przyjemną stroną jest ponoszenie odpowiedzialności za to, co się wokół dzieje, a przecież nie wszystko ode mnie zależy. Trzeba mieć dobre wykształce-



nie z zakresu administracji, prawa, zarządzania - najlepiej kompilację tego wszystkiego - a jeśli chodzi o cechy, to równie często trzeba być osobą stanowczą, jak i dobrym negocjatorem - opowiada o swej pracy pani sekretarz.

Sekretarz struktur samorządowych właściwie nie jest zawodem, tylko funkcją społeczną. XX wiek przyniósł natomiast dwie tendencje: biurokratyzację czynności i feminizację niektórych zawodów, co sprawiło, że droga do serca wszystkich przedsiębiorstw i instytucji prowadzi przez sekretariat, w którym królują panie. Powszechność tego zjawiska spowodowała zamianę poważnych skojarzeń związanych ze słowem *sekretnarz* na bardziej frywolne, bazujące na różnie pojmowanej funkcji sekretarki, na temat której powstało tak wiele popularnych dowcipów (krążą nadal, w wersji o blondynce).

Znajomość pisma i dyskrecja ... Niegdyś idealnym sekretarzem był sekretarz pozbawiony języka. Obecnie wymagania trochę się zmieniły. Jaka jest idealna sekretarka? Na podstawie wypowiedzi przedstawicielek tej

profesji można wypracować następujący obraz: urodziwa i zadbana, elegancko ubrana, absolwentka liceum ogólnokształcącego lub ekonomicznego (tam może zdobyć pewne podstawy w dziedzinie techniki pracy biurowej, prawa, księgowości, rachunkowości, towaroznawstwa itp.), podnosząca swe kwalifikacje w szkołach pomaaturalnych, a najlepiej na studiach wyższych (prawo, ekonomia, marketing i zarządzanie). Idealna sekretarka doskonali warsztat pracy dzięki szkoleniom typu "Profesjonalny sekretariat" oraz lekturze biuletynów (m.in. "Kadry", "Ubezpieczenia", "Serwis praw pracowniczych", "Służba pracownicza", "Prawo pracy") i kodeksów prawnych. Do jej podstawowych umiejętności należy obsługa komputera, faksu i centrali wewnętrznej, a także znajomość języków obcych. Jest lojalna wobec szefa, obowiązkowa i punktualna, niekonfliktowa, cierpliwa, uprzejma, zaangażowana w swoją pracę, operatywna, elokwentna, dyspozycyjna, kompetentna, konsekwentna i tolerancyjna. Posiada łatwość nawiązywania kontaktów, umiejętność porozumienia się z ludźmi, a także organizowania sobie pracy, podzielność uwagi, kulturę osobistą, rzetelną wiedzę. Dobrze zna swoje obowiązki, absolutnie nie jest wścibską i można na niej polegać.

Bez względu na miejsce pracy (instytucje publiczne czy prywatne) zakres obowiązków sekretarek jest podobny. Do podstawowych czynności należą: nadzór i prowadzenie administracji, rejestru pism wchodzących i wychodzących, przepisywanie korespondencji, prowadzenie list obecności pracowników i ewidencji czasu ich pracy, wystawianie różnorodnych druków i zaświadczeń, odbieranie telefonów, zaopatrywanie się w artykuły biurowe i środki czystości, ewentualnie rozdzielanie ich pomiędzy pracowników, archiwizowanie dokumentów, opisywanie rachunków pod względem merytorycznym, sporządzenie umów cywilno-prawnych, umów o dzieło, protokołów i sprawozdań z działalności placówki, rozliczanie różnorodnych imprez towarzyszących działalności, organizacja i informacja placówek filialnych, pozyskiwanie sponsorów. Bardzo

często sekretarka sprawuje część obowiązków księgowej lub kadrowej, uczestniczy w różnego typu inwentaryzacjach, prowadzi księgę inwentarzową. Czy to firma prywatna, czy administracja, np. samorządowa, sekretarka musi zorganizować spotkanie petentów z szefem, czuwać nad obsługą spotkań, sporządzać notatki służbowe, *"nie mówiąc już o przysłowiowej kawie"*. Każda instytucja ma swój specyficzny zakres czynności obowiązujący pracowników sekretariatu. W przypadku sekretariatów szkolnych jest to oczywiście działalność charakterystyczna dla tego typu placówek, a zatem np. prowadzenie wykazu uczniów objętych obowiązkiem szkolnym oraz ich dokumentacji, wystawianie legitymacji uczniowskich, zamawianie i prowadzenie rejestru druków ścisłego zarachowania (np. świadectw, legitymacji), prowadzenie archiwum uczniów, bieżące informowanie rodziców o godzinach pracy poszczególnych nauczycieli, umawianie stron na spotkania, wykonywanie odpisów dokumentacji szkolnej. - *Szkola to specyficzna instytucja, gdzie obowiązki sekretarek są nieco inne* - mówi pani M. - *Tak jak wszędzie, trzeba mieć pojęcie o przepisach, stale się dokształcać i być na bieżąco, bo w ustawach ciągle się coś zmienia.* - *Na pewno nie można się tutaj nudzić, choć sama kiedyś myślałam, że praca sekretarki jest nudna* - mówi pani Barbara. - *Stale przede mną ogrom papierów, niektóre sprawy są bardzo skomplikowane, a moje obowiązki to nie tylko podawanie kawy ... Czasem trzeba na przykład rozwiązywać konflikty, łagodzić, wyciszać, gdyż bywają tu nieprzyjemne sytuacje, np. przychodzą rodzice z pretensjami.* - *Przyjemną stroną tej pracy jest kontakt z ludźmi, natomiast nieprzyjemną nadmiar formalności przy błahych sprawach, które*

można byłoby załatwić paroma telefonami, zamiast opatrywania pliku papierów podpisami i pieczętkami. Postępująca biurokracja jest utrudnieniem pracy - mówi pani M., prowadząca sekretariat placówki kulturalnej. Panie, pracujące w sekretariatach administracji samorządowej, na pytanie, co jest przyjemne w pracy sekretarki, odpowiadają bez chwili namysłu: - *Kontakt z ludźmi.* A nieprzyjemne? - *Kontakt z ludźmi* - pada szybka i zgodna odpowiedź. - *Bo ludzie są różni.*

- *A tak naprawdę, to żadna z nas nie jest zatrudniona jako sekretarka* - zauważa pani Agnieszka. - *Ja na przykład pracuję na stanowisku sekretarza szkoły. Koleżanki mogą być z kolei zatrudnione jako referent albo specjalista. Nigdzie natomiast nie spotyka się tego powszechnie funkcjonującego określenia.* - *Nie lubię słowa "sekretarka"* - twierdzi pani E. z prywatnej firmy. - *Ludziom kojarzy się z nieprzystępną paniusią, która każdemu pokazuje, jaka jest ważna, za to w sposób niedwuznaczny jest uległa wobec szefa. Nie wiem, czy ludzie nie zauważyli, że czasy się zmieniły? Teraz się pracuje. Moją największą zaletą nie są długie nogi, lecz umiejętność trzymania języka za zębami.* Dlatego więcej nie powiem o mojej pracy.

- *Teraz jest inaczej* - mówi pani D., emerytowana sekretarka z 38-letnim stażem pracy. - *Kiedyś stukano się na maszynie, liczyło na liczmanach, a kartoteki były w szufladkach. Teraz są komputery i kalkulatory, na pewno jest trochę łatwiej. Mam różne doświadczenia, jeśli chodzi o miejsca pracy, ale zawsze było bardzo przyjemnie. Nie było spraw trudnych, wystarczyło dużo umieć i wiedzieć, no i mieć kulturalnych zwierzchników. Nie interesowały mnie ich słabości, nie spoufalalam się z nikim, robiłam, co do mnie należało*

i dlatego dziś mam święty spokój, a ludzie mówią mi "dzień dobry". Zresztą wyznają zasadę "szanuj szefa swego, możesz mieć gorszego". Trzeba jeszcze powiedzieć jedno: w szkole praca jest ciężka. Oczywiście, jak w każdej placówce, ciągłe telefony, ale też na każdej przerwie dzwonki, krzyki dzieci i ogólny huk, a mimo tych uciążliwości praca musi być skoordynowana, człowiek skoncentrowany, bo łatwo coś pomylić, pogubić. A jednak bardzo lubiłam swoją pracę, nawet ten krzyk i huk ... - *Tu się ciągle tyle dzieje, że naprawdę musimy mieć podzielną uwagę* - twierdzą pracownice jednego z sekretariatów w Urzędzie Miejskim. - *Trzeba panować nad rozproszeniem i samemu być skoncentrowanym.* - *W zasadzie na moim biurku finalizuje się wiele spraw, dlatego powinnam wiedzieć i umieć więcej, a nie tylko być sekretarką od przepisywania na maszynie, bo trzeba przecież mieć "oko" na wszystko, co się wokół mnie dzieje* - wyznaje pani K. z prywatnej firmy. - *Dzisiejsza sekretarka musi być prężna i mieć dobre podstawy księgowości bez względu na to, w jakim przedsiębiorstwie pracuje* - uważa pani B. - *To trudna praca, bo chociaż kontakty z ludźmi mogą być przyjemne, nieraz trzeba znosić złe humory szefa i klientów, a także bezpodstawne zarzuty pod swoim adresem. Ponosi się dużą odpowiedzialność za codzienną pracę przedsiębiorstwa, a jednocześnie często ta praca jest lekceważona. Dla ludzi z wyższym wykształceniem praca w sekretariacie może nie być satysfakcjonująca.* - *Niech sobie mówią głupie żarty o sekretarce przy komputerze, z kawą albo wiążącej krawat dyrektora* - uśmiecha się pani N., blondynka. - *A my będziemy robić swoje i ciekawe, co byłoby bez nas?*

SJK

NIESIEMY POMOC

Młodzież z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Brzesku już po raz kolejny przystąpiła do zbiórki darów dla ludności mieszkającej w Kołomyi na Ukrainie. Do akcji pod nazwą "Nieśmy pomoc" włączyła się również grupa inicjatywna, która w tym celu powołała Młodzieżową Radę Powiatu Brzeskiego.

W skład tej organizacji wchodzi przedstawiciele uczniów szkół średnich z terenu powiatu: Zespołu Szkół Zawodowych w Łysej Górze, Zespołu

Szkół w Czchowie, Liceum Ogólnokształcącego w Szczurowej, jak też Liceum Ogólnokształcącego, Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych oraz Zespołu Szkół Ekonomicznych w Brzesku. Opiekunką MRPB jest Janina Motak.

Uczniowie rozpropagowali akcję w swoich szkołach. W sumie udało im się zgromadzić 24 paczki po około 20 kg. Zebrano głównie tzw. suchy prowiant (makę, cukier, herbatę, makaron), produkty chemiczne oraz odzież.

Datki odebrał ks. Alions Górowski, proboszcz z Kołomyi.

Organizacją tego przedsięwzięcia w Zespole Szkół Ekonomicznych w Brzesku zajęły się nauczycielki: Grażyna Wójcik i Regina Łoboda. - *Dziękujemy wszystkim darczyńcom za ofiarność* - mówi Janina Cehak, dyrektor ZSE w Brzesku, inicjatorka akcji. - *Mamy nadzieję, że pomoc dla naszych rodaków na Ukrainie uda nam się również zorganizować przed Świątami Wielkanocnymi.* (ReS)

POZNAJMY SWOJE IMIONA

Izydor

Izydor obchodzi imieniny 2, 7 lub 15 I (ponadto 5 i 17 II, 4 IV, 10, 15 i 27 V, 14 XII). Imię to po grecku znaczy "darowany przez Izydę". Utworzone zostało w czasach hellenistycznych, kiedy do kultury greckiej zaczęły przenikać elementy wierzeń egipskich. Według nich Izida była małżonką Ozyrysa, naczelnego bóstwa Egiptu, matką Horusa (z tego względu stała się wcieleniem "Wielkiej Matki"), a przy tym władczynią nieba i ziemi, opiekunką płodności. Kult Izidy bardzo szeroko rozpowszechnił się w starożytności - jego symbole spotkać można od Hiszpanii i Wysp Brytyjskich aż po ziemię Europy Środkowej. Samo imię zyskało największą popularność w Hiszpanii. Stamtąd też pochodzą święci, dzięki którym miano to przetrwało w świecie chrześcijańskim: Izydor z Sewilli (ok. 570-636), biskup, doktor Kościoła, autor wielu pism teologicznych, historycznych i encyklopedii, oraz Izydor Oracz z Madrytu (zm. ok. 1130), patron Madrytu, Saragossy i ... diecezji kieleckiej, a także rolników.

W Polsce imię to znane jest od XV w., nigdy jednak nie zyskało wielkiej popularności. Na świecie funkcjonuje w wersji oryginalnej *Isidor*, *Izidor* lub do niej zbliżonych: *Isidore*, *Izidar*, *Isidoro*, *Isidro*; est. *Siido*; ukr. *Sidar*, *Sydir*; węg. *Izor*, lit. *Dzidorius*, *Dzidas*. W niektórych językach popularna jest forma żeńska: *Isidora*, *Izidora*, *Isadora*, *Izidra*, *Sidorka*.

Jeśli chodzi o współczesnych przedstawicieli, do grupy sławnych Izydorów należą m.in. Izydor Szaraniewicz (1829-1901), historyk-mediewista, profesor uniwersytetu we Lwowie; Jan Izydor Sztaudynger (1904-1970), poeta i satyryk; Izydor Reiss (ur. 1908), pseud. Rey Sydor, polski poeta i prozaik zamieszkały w Stanach Zjednoczonych; dalej - Isidor Issac Rabi (1898-1989), amerykański fizyk-noblista, i wreszcie Isadora Duncan (1878-1927), amerykańska tancerka irlandzkiego pochodzenia, reformatorka tańca i buntownicza przeciwko kanonom baletu. Jej postać, życie i zupełnie przypadkowa śmierć zainspirowały wielu ludzi pióra i filmu.

Z dniem św. Izydora wiążą się następujące przysłowia ludowe: *Na Izydora pusta komora*; *Na św. Izydora często bywa chłodna pora*.

Sara

Sara obchodzi imieniny 19 I. Imię to po hebrajsku znaczy "księżniczka". Według Księgi Rodzaju miano to żonie Abrahama nadał sam Bóg, zaznaczając, że staną się oni rodzicami narodu wybranego. Imię to rozpowszechniła reformacja - w krajach protestanckich powszechną praktyką było stosowanie imion biblijnych w miejsce popularnych dotąd imion osób kanonizowanych, które z uwagi na krytykę kultu świętych przestały być "w dobrym tonie". Miano to stało się zatem nagle popularne w XVI w. i do dziś utrzymało wysoką częstotliwość stosowania w krajach języka angielskiego.

Równocześnie jednak było ono najbardziej chyba częstym imieniem u Żydów. W krajach, gdzie istniały całe - mniejsze czy większe - enklawy żydowskie, a ich mieszkańcy nie wiązali się z ludnością niechrześcijańską, zbyt silnie kojarzyło się ze stereotypami, by mogło być stosowane poza światem izraelskim. Antysemityzm XX w. przyniósł dodatkowy bagaż emocji negatywnych - wystarczy przypomnieć obowiązki wpisywania do dowodów osobistych przez obywateli niemieckich pochodzenia żydowskiego imion Sara lub Israel. Mając na uwadze powyższe, trudno się dziwić, że imię to w krajach języka niemieckiego nadal nie jest używane.

Obecnie równie często pisane jest jako Sara i Sarah. Używane są również: Zara, Sally, fin. Saara, Sari, Salli; hol. Saartje, Sarie, Sarina; port. Sarra. Wśród współczesnych reprezentantek często znajdują się aktorki: Francuzka Sarah Bernhardt, wł. Henriette Rosine Bernard (1844-1923), Angielka Sarah Miles (ur. 1941) i Amerykanka Sally Field (ur. 1946). Sławę zdobyła też rodaczka tej ostatniej - Sarah Vaughan (1924-1990), wokalistka jazzowa. Imię to noszą również arystokratki - wystarczy wymienić Sarah Philips, wnuczkę królowej angielskiej Elżbiety, czy Sarah Fergusson zwaną Fergie, byłą synową królowej, skandalizującą księżną Yorku. W Polsce imię to reprezentuje Sara Ginsburg znana jako Zuzanna Ginczanka (1917-1944), poetka współpracująca z grupą *Skamander*. Miano to do lat 90. spotykane było sporadycznie. Moda przyszła wraz z filmem pt. "Sara".

Fabian

Fabian obchodzi imieniny 20 I. Imię zostało utworzone od nazwy jednego z najstarszych rodów rzymskich - Fabiuszy. Pierwotne znaczenie tego miana wyprowadzić trzeba od bobu - rośliny znanej od głębokiej starożytności, zwanej po łacinie Fabia vulgaris bądź Vicia fabia. Patrycjuszowski ród Fabiuszy w czasach republiki walczył z Etruskami. W bitwie w 477 r. p.n.e. zginęło 306 Fabiuszy, a jedyny pozostały przy życiu Fabiusz Vibulanus założył młodszą linię rodu, przetrwała aż do pierwszych wieków cesarstwa. Ród ten wydał wielu sławnych mężów, wśród których prym wiodą Q. Fabius Rullianus Maximus (IV w. p.n.e./III w. p.n.e.), wódz i konsul; Q. Fabius Maximus Verrucosus (zm. 203 r. p.n.e.), wódz i konsul, znany jako dyktator II wojny punickiej z przydomkiem Cunctator; Q. Numerius Fabius Pictor (III w. p.n.e.), autor pierwszej historii Rzymu w języku greckim, stanowiącej źródło informacji od osiedlenia się Eneasza w Italii aż do II wojny punickiej, ze szczególnym uwzględnieniem zasług i działań rodu Fabiuszów (przydomek Pictor zawdzięczał jednemu ze swych poprzedników, który ozdobił freskami świątynię Salus); wreszcie M. Fabius Quintilianus (ok. 35-ok. 95), pochodzący z Hiszpanii retor i pedagog, wychowawca sióstrzeńców cesarza Domicjana, autor wielu dzieł, m.in. *Kształcenia mówcy* - najpopularniejszego starożytnego podręcznika wymowy.

W starożytnym Rzymie imię to (i jemu pokrewne) rozpowszechniło się w sposób następujący: mężczyźni z rodu Fabiuszy nosili miano *Fabius*, kobiety - *Fabia*, zdrobniale *Fabiola* (w polskim kalendarzu imieniny 27 XII). Służący i niewolnicy otrzymywali często imiona *Fabianus* lub *Fabiana* - "należący do Fabiuszy". Ważnym reprezentantem był św. Fabian papież (236-250), reformator administracji kościelnej i opiekun cmentarzy chrześcijańskich, umęczony na początku prześladowań za Decjusza. Za jego sprawą imię to utrzymywało słabe, lecz niegasnące zastosowanie aż do XIX w., kiedy nagle stało się modne jako synonim intelektualizmu. Źródłem tej mody było założenie Fabian Society, angielskiego towarzystwa fi-

lozoficznego. Obecnie używane jest w formie *Fabius* lub pochodnych: *Fabio*, *Fabian*, *Fabyan*, *Fab*, *Fabij*, *Favij*, fr. *Fabien*, port. *Fabiao*, węg. *Fabó*, est. *Paap*, *Paabu*; fin. *Vapiaani*. W Polsce imię to znane jest od średniowiecza, jednakże bardzo często przekształcano je na *Pabian*. W tej formie stało się z czasem niezwykle popularnym nazwiskiem. Jednym z bardzo niewielu znanych w historii reprezentantów tego imienia jest Fabian Bura (ur. 1913), filatelista, organizator pierwszego na świecie klubu filatelistycznego *Olimpijczyk*. Przysłowia ludowe zazwyczaj traktują św. Fabiana razem z Sebastianem.

Sebastian

Sebastian obchodzi imieniny 20 I i 30 I (oraz 8 II i 31 XII). Imię to pochodzi z greki, gdzie *sebastos* znaczy tyle, co "czcigodny, dostojny". Stało się popularne za przyczyną kultu św. Sebastiana (zm. 280 r.), oficera gwardii cesarza Dioklecjana. Po wyznaniu chrześcijaństwa został na rozkaz cesarski przywiązany do drzewa i prześzyty strzałami. Temat ten zainspirował wielu znakomitych twórców i podziwiać go można na rozmaitych dziełach (mozaiki bizantyjskie, gotycka rzeźba i malarstwo, częsty motyw w renesansie - S. Botticelli, Perugino, A. Mantegna, Sodoma, A. Dürer). Sam święty uważany jest za patrona Niemiec, kamieniarzy, łuczników, myśliwych, ogrodników, rusznikarzy, strażaków, strzelców, strażników, żołnierzy i chorych, a także za orędownika w chorobach zakaźnych, podczas epidemii.

W Polsce imię to znane jest od XV w. Nosili je m.in. Branicki (1484-1544), biskup poznański, mecenas Akademii Lubrańskiego w Poznaniu; Sebastian z Felsztyna (zm. ok. 1544 r.), kompozytor i teoretyk muzyki; Grabowiecki (ok. 1543-1607), sekretarz królewski, potem opat cystersów w Międzyrzeczu, poeta - prekursor liryki barokowej; Sebastian Fabian Klonowic, pseud. Acernus (ok. 1545-1602), poeta i satyryk związany z Lublinem; Sebastian Petrycy z Pilzna (1554-1626), lekarz, filozof i pisarz; Lubomirski (ok. 1536-1613), twórca potęgi rodu Lubomirskich, i jego potomek Jerzy Sebastian (1616-1667), marszałek i hetman wielki koronny, uczestnik wojen polsko-moskiewskich i polsko-szwedzkich, rzecznik wolności szlacheckiej, inicjator wojny domowej zwanej rokoszem Lubomirskiego; Sternacki (zm. ok. 1635), arianin, właściciel drukarni w Rakowie; Jan Sebastian Szembek (zm. 1731), kanclerz wielki koronny, twórca potęgi rodu; Sierakowski (1743-1834), jezuita, architekt związany z Krakowem, autor encyklopedycznego dzieła *Architektura obejmująca wszelki gatunek budowania i murowania*; Edmund Sebastian Saporski-Woś (1844-1933), geometra i działacz emigracyjny, zwany ojcem osadnictwa polskiego w Brazylii.

Renesans przyniósł popularyzację tego miana tak w Polsce, jak i za granicą. Rozpowszechniali je m.in. Juan Sebastian del Cano (1460-1526), żeglarz hiszpański, uczestnik wyprawy Magellana, jedyny ocalały ze statku *Victoria*; Cabot (1472-1557), żeglarz i kartograf włoski w służbie angielskiej, odkrywca

zatoki Hudsona, opłynął atlantyckie wybrzeże Ameryki Południowej, sporządził mapę świata; Serlio (1475-1554), włoski architekt, teoretyk architektury i malarz; del Piombo (ok. 1485-1547), włoski malarz późnego renesansu; Belalcázar, wł. de Moyano (1495-1551), konkwistador hiszpański, uczestnik wypraw Pizarra do Peru; Franck (1499-1542), przedstawiciel renesansowego mistycyzmu, król Portugalii Sebastian (1557-1578); Johann Sebastian Bach (1685-1750), organista niemiecki i genialny kompozytor epoki baroku; markiz Sebastião José Carvalho e Melo Pombal (1699-1782), dyktator Portugalii, który doprowadził do likwidacji zakonu jezuitów zarówno w Portugalii, jak i koloniach, co stało się przyczyną kasaty zakonu przez Stolicę Apostolską. Współcześnie imię to kojarzy się z miejscowością San Sebastian w Hiszpanii, miejsca międzynarodowego festiwalu filmów fabularnych i krótkometrażowych. Obecnie imię to stosowane jest zwykle w formie *Sebastian*, przekształcenia są tutaj bardzo niewielkie (*Bastian*, *Sebastien*, *Sebastiao*, *Sevastian*, węg. *Sebestyen*, *Sebó*). W polskiej kulturze ludowej z dniem 20 I wiążą się następujące przysłowia: *Fabian i Sebastian, gdy mróz dadzą, srogą zimą przyprowadzą; Jeśli dzień chmurny w Sebastian święty, powietrzem takim będzie rok przejęty; Święty Fabian i Sebastian - pierwsze świętki wiosny; Fabiana i Sebastiana - nie żałuj dla bydła siana; Fabian i Sebastian pierwsi drzewa budzą, ale radzi często ludzka*.

SJK

JASEŁKA

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Porębie Spytkowskiej pod kierunkiem nauczycielki Bernadety Zapiór przygotowali tradycyjne jasełka. Widzowie mogli obejrzyć odwieczną, lecz ciągle na nowo odkrywaną opowieść o Bożym Narodzeniu, a także symboliczny obraz rodziny łamiącej się opłatkiem przy stole nakrytym zgodnie z wigilijnym zwyczajem. Dużą atrakcją okazał się występ zespołu folklorystycznego "Mali Porębianie". Widowisko zakończyło się wspólnym śpiewaniem kolęd małych aktorów i publiczności.

Tekst i fot.: Irena Polczyk



BIM

- Kiedy zobaczę jakiś kamień, zatrzymam się, schylę, wezmę w dłonie i pomyślę, jaki cudny ma kształt - mówi Kazimierz Karwat - poeta, malarz, rzeźbiarz z Tuchowa, który kilkanaście lat mieszkał w Okocimiu.

WE WSZYSTKIM WIDZĘ PIĘKNO

Jak zaczęła się Pańska przygoda z poezją?

- Jako młody, zakochany człowiek, będący tuż przed maturą, pisałem wiersze. Nic z tego okresu się nie zachowało i dziś twierdzę, że chyba to dobrze. Tak na poważnie zająłem się poezją, kiedy zacząłem pracować w szkole jako nauczyciel plastyki. Gdy mieszkaliśmy w Okocimiu, należałem do ludowego Zespołu Pieśni i Tańca "Okocanie" i pisałem ludowe przysłówki oraz teksty satyryczne do miejscowego kabaretu. I tak to się zaczęło.

Kim chciał Pan zostać, gdy był małym chłopcem?

- Interesowałem się plastyką i nawet do głowy mi nie przyszło, że będę poetą. Ale artystą chciałem zostać od zawsze. Ciągnęło mnie gdzieś w świat i czułem ogromny pęd do wiedzy. Gdy pasłem krowy na łące nad Białą, zawsze nosiłem za pazuchą książki. Miałem też przy sobie kozik. Pamiętam, że na polanie rosła piękna, strzelista lipa, z której strugałem kukielki do ruchomej szopki. Gdy wszystko było już gotowe, chodziłem wraz z grupą kołędniczą od domu do domu, a miejscowi zachwycali się moim dziełem. Kiedy skończyłem sześć lat, poszedłem do szkoły. Wtedy umiałem już czytać i pisać. Uwielbiałem zajęcia z plastyki. W ostatniej, siódmej klasie, nauczyciel powiedział mi: idź do liceum plastycznego. I tak się stało. Moje marzenia powoli się spełniały.

Pańskie wspomnienia z dzieciństwa, a później z pobytu w Okocimiu...

- Przyszedłem na świat w Bilczy pod Kielcami w 1945 r. Kiedy miałem osiem miesięcy, rodzice zabrali mnie i wyjechaliśmy na ziemię odzyskaną aż pod Kołobrzeg. Tam spędziłem wczesne dzieciństwo i pierwsze szkolne lata. Mieszkaliśmy na wsi i mieliśmy gospodarstwo. Wspólnie ze starszym o siedem lat bratem pomagaliśmy rodzicom. Już od piątego roku życia pasłem krowy. Wiedziałem, co to ciężka praca. Ale były też harce, zabawy z kolegami, łowienie ryb i łapanie raków. W 1954 r. przenieśliśmy się do Tuchowa, gdzie ukończyłem podstawówkę. Natomiast w Okocimiu

mieszkaliśmy wraz ze swoją rodziną w latach 1966-1981. Uczyłem tam w Szkole Podstawowej i przez parę lat byłem dyrektorem tej placówki, jak również Ośrodka Kultury w Brzesku. To były piękne, młode lata, zatem pobyt w tej wsi wspominam bardzo mile.

Wiele miejsc jest Panu bliskich, m.in.: Bilcza, Kołobrzeg, Tarnów, Kielce, Kraków, Okocim, Tuchów. Czy ma Pan swoje genius loci?

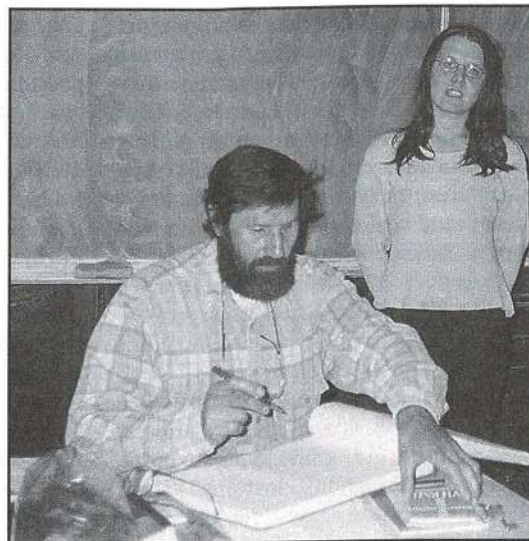
- Bilcza to miejsce urodzenia, pozostała tam moja rodzina. Z okolicami Kołobrzegu jakoś nie związałem się emocjonalnie. W Tarnowie oraz Kielcach mieszkaliśmy przez pewien czas, będąc uczniami Liceum Sztuk Plastycznych. To okres mojego dojrzewania, zabawy, atmosfery internatu, wielkiej miłości. W Krakowie ukończyłem Studium Nauczycielskie. Dopiero Okocim to miejsce, gdzie na dobre wrosłem, zapuściłem korzenie. Tu była moja pierwsza praca, to tu przyszły na świat nasze dzieci. I kiedy po piętnastu latach przenieśliśmy się do Tuchowa, tęskniliśmy za tym genius loci. Przecież zostawiliśmy tam kawał naszego życia, przyjaciół. Przez wiele lat jeździliśmy tam co weekend jak po ogień. Zresztą do dziś chętnie tu wracamy i spotykamy się z wyrazami sympatii.

Ile pisze Pan wierszy w ciągu roku?

- Różnie to bywa. Czasami jest tak, że w ciągu dnia napiszę 4-5 tekstów, a niekiedy przez kilka miesięcy nic nie stworzę. Aktualnie posiadam dwa indywidualne tomiki: "I ziarno wyłuskać" oraz "Na bal, na targ, na amen", jak również kilka zbiorowych. Mam też wiele wierszy, które jeszcze nie zostały zamieszczone w tomach poezji.

Proszę opowiedzieć, jak powstaje wiersz i czy jest coś takiego jak natchnienie poetyckie?

- Często proces powstawania wiersza jest wręcz nieuchwytny. To dzieje się tak szybko. Najpierw jest inspiracja, wrażenie, przeżycie, pomyśl i słowa jakoś same się układają. Potem to tylko kwestia przelania myśli na papier i odpowiedniej formy. Jeśli



K. Karwat podczas spotkania w ZSE

zaś chodzi o natchnienie poetyckie, to wiem, że ono istnieje. Oczywiście mogę napisać tzw. wiersz okazjonalny, ale on będzie bez "ducha". Tego typu tekstów sobie nie cenię. Natomiast do tych, napisanych pod wpływem chwili, mam specjalny stosunek. Lubię te utwory, które powstały spontanicznie.

Podobno ulubioną porą do tworzenia dzieł była dla Mickiewicza noc. Hemingway pisał wcześniej rano na stojąco, Puszkin część utworów uwiecznił na mankietach swoich koszul, a Wyspiański na odwróceniu obrazów. Czy ma Pan ulubioną porę, pozę do pisania dzieł?

- Nie mam szczególnie ulubionej pory. U mnie odbywa się to bardzo spontanicznie. Natomiast zapisuję swoje myśli ułożone w wiersz na tym, co mam pod ręką. A jeśli wena twórcza mnie dopadnie i gdzieś zaskoczy bez papieru i pióra, powtarzam w myśli słowa i gdy wracam do domu, zapisuję je w wiersz. Wówczas rodzina już wie, że nie należy mi przeszkadzać.

Pańskie zainteresowania poza poetyckie...

- To przede wszystkim kultura w szerokim znaczeniu tego słowa. Lubię malarstwo, rzeźbę, dobrą książkę pod różnicą. Pasjonuje mnie starożytność. To niesamowite, że niektóre cywilizacje wyginęły, a na ich kulturze bazujemy do dziś.

Czyją twórczość lubi Pan szczególnie?

- Nie mam swojego ulubionego mistrza. Od każdego czegoś się uczyć i czymś zachwycam. Natomiast mogę zdradzić, że nie znoszę literatury przedstawiającej brzydotę, schorzenia, zwyrodnienia. Dla mnie sztuka jest przede wszystkim odkrywaniem piękna, stanowi jego harmonijną całość, w myśl starożytnych Greków: kalos kai agathos. Oczywiście można to zestawiać z brzydotą, cierpieniem, aby silniej zadziałać na odbiorcę, wzruszyć. Ale niekoniecznie trzeba się tym zachwycać.

Co najczęściej inspirowa Pana do pisania?

- Zwłaszcza życie, stosunki międzyludzkie, konkretne osoby, przyroda. Czasem czymś się zachwycę, wzruszę i to przeżycie przenoszę na papier.

Jak w dzisiejszych czasach odnajduje się Pan jako poeta?

- Uważam, że nie ma takich czasów, które szkodziłyby poezji, bo ona jest wieczna. Pozostaje tylko kwestia, jaką przyjmie formę. Poezja nie jest komercyjna i aktualnie staje się sztuką coraz bardziej elitarną. Ma wąski krąg odbiorców. Ale ja daję sobie z tym radę, gdyż po prostu mnie to wystarczy. Nawet dla tak małej grupki ludzi warto pisać.

Czy miewał Pan okresy tzw. pustki czy zastoju poetyckiego?

- Tak, bywały takie czasy. Na samym początku byłem zakochany w swoich wierszach, podobały mi się. Aż w końcu dałem je do oceny swojej koneserce. Wytlumaczyła mi, o co w tym chodzi. I właśnie wtedy przestałem pisać. Ten okres trwał aż cztery lata. Musiałem skorygować myślenie, pogłębić wiedzę, wykształcić samoocenę. I tak oto do dzisiejszego dnia jestem wdzięczny tej poetce za to, że mnie wtedy nie "pogłaskała", a sprowadziła na ziemię.

Czy pisanie wierszy można się nauczyć?

- Nie, jedynie można przyswoić warsztat poetycki. Ale opanowanie prawideł tej sztuki nie wystarczy. Tak jak w każdym zawodzie, jeśli nie ma "lakry", to nic z tego nie wyjdzie.

Podobała się Panu praca w szkole?

- Tak, to była moja wielka miłość. I pewno uczyłbym dłużej, gdyby nie to, że tak bardzo zmieniała się młodzież. Wyobrażenia młodych ludzi stawała się komiksowa, telewizyjna, a ich pasje powoli gdzieś przepadały. Stąd też stopniowo wygasła i moja miłość do tego zawodu. Kiedy odchodziłem ze szkoły, nie odczuwałem jakiejś tęsknoty, bo wiedziałem, że to, co zostawiłem, znajdzie się w dobrych rękach mojego następcy. Teraz chętnie poprowadziłbym zajęcia z młodzieżą, należąca do kół zainteresowań, dla której dana dziedzina to wielka pasja.

Czy utożsamia się Pan z jakąś grupą poetycką?

- Działalem i działam w różnych grupach poetyckich, m.in.: w latach 70. w ciężkowickim "Rydwanie", którym zarządzał Andrzej Grabowski - mój przyjaciel, pisarz; w tuchowsko-tarnowsko-zakliczyńskim "Liberum Arbitrium", czy tarnowskim "Obserwatorium". Tam zostawiłem część swojej osobowości. Udoskonaliłem warsztat. Ale przynależność do tych grup nie zobowiązywała mnie do tego, aby przyjmować ich program.

Gdzie najchętniej Pan odpocząwa, nabiera sił?

- Jeżeli jestem zdrowy, to idę na spacer, najchętniej gdzieś na duże łąki. Tam nabieram sił. To jest dla mnie wielka świątynia. Uwielbiam przestrzeń, szeroki horyzont. Natomiast gdy choruję, po prostu leżę w łóżku i czytam.

Halina Poświatowska pisała: "Są noce, kiedy świat się kończy". Czy w Pana życiu bywały takie chwile?

- Raczej nie. Odczuwałem różne zagrożenia, bywałem w krańcowych sytuacjach, ale nie do tego stopnia. Mój świat czasem się walił, ale jeszcze się nie kończył.

Co aktualnie Pan pisze?

- Całkiem niedawno, kiedy przebywałem w szpitalu, napisałem kilka krótkich tekstów, w których zwracam się bezpośrednio do mojego do-

brego Boga. Wyrażam w nich uwielbienie i dziękczynienie dla Stwórcy. Za to, że jestem, żyję. A przecież mogłem już nie istnieć lub wegetować jak roślina. Będąc zdrowym człowiekiem, nigdy nie znałem takiego szczęścia, jak teraz, po wypadku. To cud, że przeżyłem, dlatego chwałę Boga. Mogłem się zbuntować i zapytać - dlaczego? ale mam inny charakter. To tak, jak z tą szklanką, do której nalano tylko trochę wody. Niektórzy stwierdzają, że ona jest prawie pusta, a ja zawsze powiem, że jest do połowy pełna.

Być poetą - szczęście czy kalectwo?

- Poezja to uzewnętrznianie własnych uczuć. Kiedy staną się one samodzielne, zaczynają podlegać osądowi społecznemu. To jest tak, jakby część duszy wypuścić w ten świat, pełen zagrożeń. Ma się wówczas świadomość, że pozbyło się części siebie. To nasze "coś" musi nauczyć się funkcjonować, bo inaczej inni je zabiją. Stąd dążenie do pewnej perfekcji. Jeśli coś wypuszczam w świat, musi być dobre, aby się obroniło. Jako poeta pozbywam się więc części siebie, zatem jest to pewien sposób okaleczania. A poza tym narażam się, bo nie wszystkim to "coś" może się spodobać. Ale bycie poetą to też ogromne szczęście. Przecież mógłbym być "ślepcem", zimnym głazem. A ja widzę piękno, które jest wokół. Dostrzegam je w przyrodzie, ludziach, we wszystkim, co na otacza. Nie jestem jedyną spośród zabieganych mrówek. Mam oczy i coś więcej nimi widzę. Wzbogacam się. To jest tak, jak ze zwykłym kamieniem. Ktoś idzie, potknie się o niego, cicho przeklnie, kopnie go do rowu i pójdzie dalej. A ja się zatrzymam, schylę, wezmę go w dłoń i pomyślę: jaki piękny ma kształt...

Czym Pan jeszcze zaskoczy swoich czytelników?

- Mam wiele tekstów. Wystarczy ich na oddzielne trzy tomiki. Są to wiersze: refleksyjne, społeczno-polityczne, buntownicze, ale też utwory satyryczne i dowcipne fraszki, którymi Czytelnicy być może będą zaskoczeni.

Renata Skórno

Redaguje zespół: Jerzy Wyczesany - redaktor naczelny, Bogumiła Put, Sabina Jakubowska-Kocot, prof. dr hab. Marian Stolarczyk, Ryszard Cuber, Tomasz Czyrek, Piotr Duda, Ireneusz Węglowski.

Adres: 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel./fax (14) 663 17 03, 663 05 89.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca: MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰. **Skład:** tpc
Druki: Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax (14) 663 11 91, tel. 686 14 70.

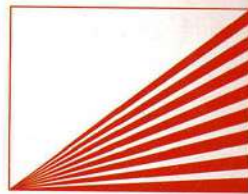
ZETO S.A.

32-800 Brzesko

ul. Starowiejska 28

tel./fax: (014) 663 16 64

ZETO SA®



www.zetosa.com.pl

**mamy
połączenie
z XXI wiekiem...**